Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczných.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. —.85, kwart. 2.50, pół-rocz. 4.50, rocz. 8.—; Za granicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo» otwarte od 10 do 2 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukliejowska 28 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 do 2 w poniedziałki i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 od poł. Przyjmowane dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł. niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy Kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorium Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów» ... 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek w Białej Cerkwi,—przyjmuje wpisy członków i udziela informacyi we czwartki i niedziele od 12-ej do 1-ej pp.

Niemiec o robotnikach polskich nad Renem.

Ukazała się w Lipsku nowa praca o kolonizacyi polskiej nad Renem d-ra W. Bredta pod tytułem „Die Polenfrage im Rührkohlengebiet".

Dzieło to odznacza się niezwykłym, jak na niemca, objektywizmem. Zadziwia to tembardziej, że niemcy nie przyzwyczaili nas do tego, gdyż widzą oni na każdym kroku niebezpieczeństwo polskie. Okrzyk „ojczyzna w niebezpieczeństwie" jest u nich na porządku dziennym. Zaślepieni tem rzekomem niebezpieczeństwem, wpadają częstokroć na jak najdziksze pomysły. Niejaki p. Kuchn naprz. pod tytułem „Polentum und Strafbergwerke" zebrał cały szereg pomysłów, mających na celu „usunięcie niebezpieczeństwa polskiego" w górniczych okręgach Zachodnich Prus.

Proponuje on, pomiędzy innemi, pozbawić polaków możności zarobkowania w kopalniach, używając natomiast więźniów do tej pracy. Pomysł ten upada jednak sam przez się, gdyż więźniów ogółem jest 53,827, z których zdolnymi do pracy mogłoby się okazać zaledwie jakieś 30 tys., gdy tymczasem w przemyśle niemieckim pracuje setki tysięcy robotników polskich. Od różnych tym podobnych nonsensów roi się obecnie publicystyka niemiecka.

Tembardziej zasługuje na uwagę bezstronne stanowisko p. Bredta, który potrafił należycie ocenić znaczenie, jakie ma imigracya polska w Westfalii i nad Renem dla rozwoju ekonomicznego Niemiec. Imigracya robotnika polskiego nad Ren datuje się od niedawna. Przed wojną francusko-niemiecką przemysł górniczy rozwijał się zwolna, zatrudniając zaledwie 50 tys. robotników, wśród których liczba polaków była minimalna. Wprawdzie „wolność przesiedlania się i zarobkowania", datująca się w Niemczech od 1860 r., oddziałała na rozwój górnictwa, lecz dopiero w ostatnich czasach doszło ono do rozkwitu. Jeszcze w r. 1890 polacy stanowią w okręgach kopalnianych zaledwie 10% ogólnej liczby. Odtąd jednakże w miarę rozwoju górnictwa wzrasta również coraz bardziej napływ robotników polskich nad Ren i do Westfalii. Obecnie już liczba robotników polskich, zatrudnionych w kopalniach pruskich, stanowi przeciętnie około 35% ogólnej liczby ludności górniczej w okręgu nadreńskim. W miarę napływu robotników polskich, wytwarzało się w okręgach górniczych i odrębne życie polskie. Przybyli rzemieślnicy polscy, handlarze, zaczęli domagać się języka polskiego w kościołach. Energiczną rzeczniczką potrzeb ludności polskiej w okręgach górniczych jest polska prasa nadreńska, rozwijająca się coraz bardziej i zyskująca coraz większe wpływy. P. Bredt daje pokrótce historyę tej walki o język polski w kościołach i o uwzględnienie potrzeb narodowych i kulturalnych tamecznej kolonii polskiej. Nie rzuca jednakże nowego światła na te fakty, a cytuje jedynie i gromadzi znane już oddawna wypadki.

Ciekawy jest pogląd p. Bredta na znaczenie pracy polskiej w rozwoju górnictwa niemieckiego. Pogląd ten stoi w sprzeczności z opinią większości niemców, którzy upatrują w liczniejszej imigracyi robotników polskich nad Ren wielkie niebezpieczeństwo ekonomiczne i kulturalne. P. Bredt zaznacza przedewszystkiem, że polacy mają wielką zdolność przystosowywania się, wskutek tego różnica pomiędzy potrzebami życiowemi robotników niemieckich a polskich jest stosunkowo niewielka i polega na kilku tylko odrębnych obyczajach i potrawach. Pan Bredt zaznacza tylko, że wśród męskiej ludności polskiej jest większy procent przestępstw obyczajowych i większa brutalność. Daje się to wytłómaczyć zmianą warunków życiowych. Robotnik bowiem polski, przeniesiony z roli do kopalni, przechodzi pewnego rodzaju ferment moralny. P. Bredt ma do zaznaczenia jedyny tylko wypadek, gdy żywioł polski okazał się niebezpiecznym dla spokoju publicznego. Fakt ten miał miejsce w r. 1899 w Herne. Wybuchł tam strajk burzliwy, t. zw. rokosz polski, który musiano poskramiać za pomocą piechoty i kirasyerów. Autor broszury zaznacza jednak, że strajk ten wybuchł z powodów czysto ekonomicznych i przypomina, że „Wiarus" nawoływał ludność polską do poszanowania prawa. Z dzieła p. Bredta, którego nie można posądzać o zbytnie sympatye polskie, niemcy mogą się przekonać, że polacy przyczyniają się w znacznej mierze do rozwoju górnictwa niemieckiego, dostarczając mnóstwo taniego i pracowitego robotnika. Przeciwnie zaś, „niebezpieczeństwo" mogłoby zagrażać tym okręgom dopiero wówczas, gdyby napływ robotnika polskiego ustał, zmuszając w ten sposób do zmniejszenia produkcyi wskutek braku rąk do pracy.

Tak powiada p. Bredt. Naogół ciekawa książka, spokojnie i rzeczowo napisana.

Bleriot.

—)oo(—

Ludwik Bleriot urodził się dn. 1 lipca 1872 r. Był uczniem szkoły centralnej «des arts et manufactures» w Paryżu. W r. 1896 zasłynął jako wynalazca lampki acetylenowej. W tym mniej więcej czasie zaczął zajmować się awiatyką. W przeciągu 9 lat wydał około 20,000 funt. szt. na eksperymenty awiatyczne. Jego fabryka aeroplanów jest pierwsza we Francyi.

Nazwisko Bleriota było głośne tylko w przemyśle antomobilowym; zwłaszcza wynalazek reflektorów i latarń do samochodów zapewnił mu rozgłos i zyski. Przemieniwszy w roku 1905 swą fabrykę na Towarzystwo akcyjne i wszedłszy w spółkę z Gabryelem Voisinem, rozpoczął próby z aeroplanami. Przez cały rok nie zdołali jednak osiągnąć zadawalających rezultatów przy budowie dwupłaszczyznowców typu Chanute-Wright. Wobec tego wspólnicy rozłączyli się. Bleriot pracował dalej nad aeroplanami; Voisin poszedł również w jego ślady: z jego fabryki wyszły aeroplany Farmana, Delagrange'a, Paulhana i inne. Różnica polega w tem, że Bleriot konstruował wyłącznie monoplany, Voisin wyłącznie dwupłaszczyznowce.

Pierwsze próby Bleriota kończyły się stale niepowodzeniem; aeronauta spadał, druzgocąc machinę. Zaczęto podrwiwać z niego w kołach aeronautów, nazywając go stale «rekordowcem zniszczonego aeroplanu», lub «człowiekiem, który spada». Mimo wszystkich niepowodzeń, Bleriot wytrwale pracował dalej; uczył się wiele z każdego upadku, udoskonalał aparat. Wreszcie szczęście poczęło mu sprzyjać. Ostatnie miesiące przyniosły mu szereg tryumfów. Dnia 31 października 1908 r. przebył przestrzeń 28 kilometrów z Toury do Arthenay i z powrotem. Dnia 13 b. m. udało mu się zdobyć *prix de voyage* francuskiego aeroklubu, przez przebycie 41.2 klm. w ciągu 44 minut z Etampes do Chevilli pod Orleanom. Zdobył też rekord wzlotu z trzema osobami na pokładzie. W uznaniu tych zasług otrzymał w ubiegłym miesiącu połowę wielkiej nagrody Osirisa (100.000 franków), nadawanej corocznie za najwybitniejsze dzieła lub odkrycia w dziedzinie nauki i sztuki. Obecnie przypadła mu nagroda «Daily Mail» w sumie tysiąca funtów szterling. (25 tys. fr.). Do nagrody, wyznaczonej przez firmę win szampańskich Ruinart *père et fils* również za przelecenie przez kanał, nie może sobie rościć prawa, ponieważ nie dopełnił warunku, który żąda, aby wzlot był zgłoszony na 30 dni wcześniej.

Znaczenie wzlotu Bleriota ze stanowiska aeronautyki.

Kunszt awiatyki, t. z. wzlotu przy pomocy motorów, jest jeszcze dość młody, a miał do walczenia nietylko z trudnościami fizycznemi, lecz także z uprzedzeniem. Zakrawa to na ironię, gdy przypomnimy, że nie dawniej, jak przed rokiem, jeden z bardzo renomowanych niemieckich znawców, wojskowy aeronauta, odważył się w piśmie fachowem napisać z powodu wzlotu Zeppelina: „Rzeczą jest wykluczoną, by kiedykolwiek maszyna powietrzna mogła nabrać jakiegokolwiek znaczenia praktycznego".

Jak zachowa się ten znawca wobec wzlotu Bleriota, niewiadomo. A stwierdzić wypada, że nie był to bynajmniej sąd odosobniony; przeciwnie: balon zawsze więcej znajdował wiary, niż maszyna, choć obecnie śmiało powiedzieć można, iż nowożytna technika przejdzie nad nim do porządku.

Tryumfu Bleriota nie należy traktować jako kunsztyku, lub popisu akrobatycznego, lecz jako naturalny etap w rozwoju techniki awiatycznej, tem większej jednak uwagi godny, że przypada na rachunek człowieka, który w jednej osobie jest konstruktorem i kierownikiem swej maszyny. Przypadek chciał, że to samo, co Bleriotowi udałoby się było niezawodnie i Lathamowi, gdyby w locie jego przed kilku dniami drobne uszkodzenie maszyny nie rzuciło go było na morze. Co więcej, maszyna jego „Antoinette", skonstruowana przez Levavasseura, ma pod wielu względami pierwszeństwo przed maszyną Bleriota.

Najważniejszą bądź co bądź rzeczą w niedzielnym tryumfie Bleriota jest stanowcze rozstrzygnięcie zapasów między balonem a maszyną na rzecz tej ostatniej, dalej zaś, że z pośród różnych maszyn, zasadniczo zwyciężył monoplan, o charakterystycznych, w jednej płaszczyźnie ułożonych skrzydłach, których sprawność wiele pierwszorzędnych powag podawało w wątpliwość.

Skrzydła maszyny Bleriota mają rozmiar 122 m. kwadr. Cała maszyna waży około 250 klgr. i utrzymuje się w powietrzu dzięki swej ogromnej chyżości (70—80 klm. na godzinę). W razie, gdyby motor zawiódł, maszyna spaść musi natychmiast; w takim razie zresztą każda inna maszyna, np. automobil, czy łódź motorowa, skazana byłaby na bezczynność.

Do wzbicia się w powietrze wymaga maszyna Bleriota pewnego rozpędu. Obecnie jednak pracuje Bleriot nad skonstruowaniem innej maszyny, która bez rozpędu mogłaby wzlecieć.

I ta jednak maszyna, której w niedzielę użył Bleriot, ma stanowcze pierwszeństwo przed olbrzymami w rodzaju balonu Zeppelina, lub latawca Wrightów, które wymagają osobnej hali dla swego pomieszczenia i obsługi wielu ludzi. „Bleriot XI" wygodnie da się pomieścić w stodole, a nawet przestronnej sieni, gdzie maszynę tę ustawić można, jak pierwszy lepszy automobil. Unieść ona może z sobą zapas benzyny, wystarczający na 5-godzinną podróż; zapas ten zresztą, wobec łatwości zlatywania, można każdej chwili uzupełniać w miarę potrzeby. O ileż korzystniejsze to, aniżeli kłopot, jaki sprawiają olbrzymy balonowe, dla których mobilizować trzeba osobne oddziały i wysyłać całe pociągi z flaszami gazu. Przytem byle deszczyk lub śnieg, już hamuje lot balonu, a nawet zmusić go może do ucieczki na ziemię, gdy aeroplany niejednokrotnie w ulewnym nawet deszczu torowały sobie drogę bez przeszkód.

„Opinion" o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

W świeżym zeszycie miesięcznika «Revue pour les français» (z dn. 25-go lipca) Piotr Rocheverre, autor znanego artykułu w «Opinion», zamieścił nową, obszerniejszą pracę o projekcie chełmskim p. t. «Le projet de démembrement de la Pologne russe».

Autor zwraca we wstępie uwagę na ironię, jaka tkwi w tem, że projekt chełmski cieszy się równem uznaniem w Berlinie, jak i wśród «prawdziwych rosyan», których sama nazwa jest także gorzką ironią. Następnie p. Rocheverre streszcza w obszernych cytatach projekt urzędowy, zaopatrując go w stosowne komentarze. Autor francuski zdumiony jest pomiędzy innemi linią graniczną, mającą oddzielić, według zamierzeń urzędowych, projektowaną gubernię.

«Pomysłowość autorów projektu — pisze — ujawnia się w sposób jaskrawy w kreśleniu linii demarkacyjnej od wschodu dla Królestwa Polskiego. Nie wątpię ani na chwilę, iż żadna cząstka świętego imperyum rzymsko-germańskiego nie posiadała granicy tak zygzakowatej, pociętej i wystrzępionej, jak ta, która zawdzięcza swoje powstanie deliberacyom ministrów rosyjskich. Zdaje się, że mamy przed sobą jedną z tych mozolnych prac piłkowych, pełnych wykrętasów, które przepełniają dumą ich wykonawców. Jest to istotnie piękna praca i możnaby się nią entuzyazmować śmiało, gdyby nie chodziło tu o zdefigurowanie linii granicznej, która przeszło przez wiek cały pozostała nietkniętą».

P. Rocheverre przypomina punktacyę kongresu wiedeńskiego, przyczem robi na własną rękę przypuszczenie, iż Niemcy będą chciały wyzyskać to naruszenie aktu wiedeńskiego.

«Gdy skasowany został akt z r. 1815-go — powiedzą sobie Niemcy — tem samem nabiera nowej mocy układ z r. 1795-go». Niemcy bowiem nigdy nie straciły nadziei, aby przywrócić granicę z r. 1795-go. Należy o tem dobrze pamiętać. Pragną one pozyskać gubernie: piotrkowską, kaliską, płocką, połowę warszawskiej i połowę łomżyńskiej.

«Uformowanie gubernii chełmskiej utworzyłoby poszczególny precedens dla dalszej ekspanzyi Niemiec ku wschodowi, a i tak placówki niemieckie są obfite na wschodniem pograniczu Prus».

Wogóle p. Rocheverre, jako francuz, wydobywa nieustannie motyw niemiecki w projekcie chełmskim, obchodząc się ze względów równie zrozumiałych dosyć dyskretnie z «motywem słowiańsko-rosyjskim». Powiada on pomiędzy innemi:

«Powiedziałem na wstępie tego artykułu i powtarzam to raz jeszcze: że w sprawie chełmskiej czuć rękę pruską i że cała ta kwestya jest epizodem wielkiej eksploatacyi Słowiańszczyzny przez niemców. Powodzenie nowego rozbioru Polski służyłoby tylko planom pangermanizmu i stąd jest naszym obowiązkiem i naszem prawem, jako francuzów, do apelowania od Rosyi «źle informowanej» do Rosyi «lepiej poinformowanej». Francya nie sprzymierzyła się z wielkiem mocarstwem Północy, aby zapewnić powodzenie królowi pruskiemu, urodzonemu wrogowi swoich sąsiadów ze wschodu i zachodu. Trzeba aby raz położono kres «Bironowszczyźnie»... Już w wieku XVIII-ym wzywano Piotra Wielkiego, aby wyszedł z mogiły i ukarał «Birona, nienawistnego niemca». «Zły niemiec» nie umarł i wywiera w dalszym ciągu swój wpływ rozkładowy na bieg spraw słowiańskich».

W dalszym ciągu swego artykułu p. Rocheverre wyjaśnia jeszcze przyczyny, które postawiły na porządku dziennym kwestyę chełmską, a wreszcie cytuje kilka głosów polskich, w szczególności zaś znany list Elizy Orzeszkowej, oraz list Henryka Sienkiewicza, wyrażający autorowi francuskiemu podziękowanie za jego sympatyczne wystąpienia.

Poświęciwszy kilka gorących wspomnień przeszłości, która wiązała niegdyś ścisłemi węzłami krwi losy narodów francuskiego i polskiego, p. Rocheverre kończy swój artykuł pamiętnym wierszem Campbella z poematu «Poland».

Goście czescy w Warszawie.

Program przyjęcia gości czeskich w Warszawie został ostatecznie ustalony i przedstawia się jak następuje:

W Granicy, imieniem komitetu warszawskiego, powita gości specyalny delegat, który będzie im towarzyszył w dalszej drodze do Częstochowy i Warszawy.

Goście czescy przyjeżdżają do Warszawy dn. 13 n. s. sierpnia umyślnym pociągiem koło g. 1 po poł. Podczas krótkiego postoju pociągu w Piotrkowie, powitają ich na dworcu przedstawiciele miejscowego obywatelstwa i okolicznych włościan. W Skierniewicach ofiarowaną będzie gościom skromna przekąska, przyczem okoliczna ludność również będzie miała sposobność pozdrowić odwiedzających nas pobratymców.

Na dworcu kolei W.-W. w Warszawie witać będzie gości czeskich komitet warszawski w komplecie. W imieniu tegoż komitetu mowę powitalną wygłosi Zdzisław ks. Lubomirski. Grać będzie orkiestra Filharmonii czeskiej pod kierownictwem p. Zemanka. Na dworzec dopuszczone będą jedynie osoby, posiadające karty wejścia.

Tegoż dnia, w piątek, o g. 4 p. p., odbędzie się wielki bankiet w salonach resursy obywatelskiej. O g. 9 wiecz. na cześć gości czeskich urządzone zostanie galowe przedstawienie w teatrze na wyspie w Łazienkach. Na programie znajdzie się balet „Wesele w Ojcowie", rozszerzony okolicznościowymi tańcami i przy udziale chórów Filharmonii warszawskiej. Bilety na to przedstawienie sprzedawać będzie kancelarya komitetu warszawskiego.

Nazajutrz, w sobotę, dn. 14 sierpnia, goście czescy spotykają się o g. 9 zrana na pierwszem śniadaniu w kawiarni, mieszczącej się w Ogrodzie Saskim. Nastąpi objazd miasta w powozach, zwiedzenie parku i pałacu Łazienkowskiego. O g. 12 i pół w południe urządzone będzie śniadanie w Dolinie Szwajcarskiej. O g. 2-ej goście czescy wyruszą do Wilanowa, celem zwiedzenia parku i pałacu królów polskich. Po powrocie, o g. 9-ej wiecz., w salonach Resursy Kupieckiej urządzoną będzie na ich cześć wielka kolacya, połączona z rautem i z iluminacyą ogrodu.

W dn. 15 sierpnia, w niedzielę, o g. 10 zrana, goście czescy zwiedzą Pałac Sztuki, poczem udadzą się na przystań Towarzystwa Wioślarskiego, gdzie podejmować ich będą sportowe stowarzyszenia warszawskie. Projektowaną jest wycieczka statkiem parowym po Wiśle. Tegoż dnia wieczorem odbędzie się przyjęcie poszczególnych grup gości czeskich przez odpowiednie zawodowe stowarzyszenia polskie.

Kancelarya komitetu przyjęcia gości czeskich (w Biurze Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej — Marszałkowska Nr. 138) czynną jest codziennie od godz. 11-ej do 2 po poł.

Odpalszczanie Smoleńszczyzny.

W czerwonym zeszycie czasopisma «Russkij Archiw» w artykule p. n. «Dieło o 36 niezakonnych brakach», p. K. A. Rowinskij podaje ciekawą charakterystykę stosunków, panujących w Smoleńszczyźnie w wieku XVIII.

Dzielnica ta, jak wiadomo. była przyłączona do Rosyi w drugiej połowie wieku XVII i od tego czasu zaczęto czynić usilne starania, w celu jej «odpolszczenia», lubo pozostawiono miejscowej ludności pewne przywileje, z których ta korzystała pod panowaniem polskiem. Wzbroniono szlachcie smoleńskiej małżeństw z osobami mieszkającemi za polską granicą, ukazem najwyższej rady tajnej zakazano wychowywać dzieci w konwiktach jezuickich w Polsce i zabroniono pobytu księżom katolickim.

Kilkakrotnie wszczynano były procesy o «sowraszczenie w katoliczestwo», a w r. 17.. ks. bernardyn Wierzbicki został schwytany i wysłany do Polski; około tego też czasu gubernator smoleński ks. Czerkasskij, oskarżony o zdradę, był wysłany na Sybir.

Potrochu ta część szlachty, która się nie wyniosła wnet po zaborze i została, zaczęła się wynaradawiać i przyjmować wyznanie wschodnie, chociaż język polski długo był jeszcze używany nawet pomiędzy duchowieństwem wschodniem. Najtrwalszą pozostałością polskich czasów, z którą rząd walczył naprożno, był zwyczaj zawierania małżeństw w takich stopniach pokrewieństwa i powinowactwa, w jakich kościół wschodni je zakazuje.

Ten właśnie zakaz był podstawą, na mocy której wytoczony został proces o zawarcie 36 nielegalnych związków małżeńskich. Sprawa ta rozrosła się do olbrzymich rozmiarów, wielu oskarżonych poumierało, resztę skazywano to na rozejście się, to znów na pokutę, aż wreszcie, uznając widać trudność walki z tak zakorzenionym zwyczajem, sprawy całkowicie zaniechano.

Kończąc swój artykuł, p. Rowinskij, z punktu widzenia nacyonalizmu rosyjskiego, ubolewa nad tak powolną rusyfikacyą szlachty smoleńskiej. W r. 1831, wedle jego słów, wiele rodzin szlacheckich otwarcie współczuło powstańcom. W r. 1889, pracując w archiwum kancelaryi gubernatora smoleńskiego, napotkał p. Rowinskij cały szereg spraw sekretnych szlachty pow. krasneńskiego, oskarżonych o współczucie powstańcom w r. 1863.

Co się zaś tyczy zawierania małżeństw między bliskimi krewnymi i powinowatymi, to zwyczaj ten trwa dotychczas.

Stowarzyszenie pracowników gorzelniczych.

W Warszawie w tych dniach odbyły się posiedzenia Stowarzyszenia gorzelniczego, liczącego obecnie już 572 członków czynnych i 99 wspierających.

Instytucya ta posiada wielką doniosłość. Nie tylko zrzesza członków, ale im daje możność zabezpieczenia bytu na stare lata, wyszukuje pracę i umożliwia pogłębienie i rozszerzenie wiedzy fachowej.

Według sprawozdania za rok 1908/9 Stowarzyszenie umieściło na posadach 32 kierowników gorzelni i 18 pomocników: brało udział w załatwieniu 1037 zapotrzebowań, przyczem zwróciło się do 57 firm wyłącznie krajowych; w wyjątkowych tylko razach zawiązywało stosunki z firmami zagranicznemi. W swem biurze technicznem Stowarzyszenie dokonało 8 przeróbek palenisk i udzieliło 37 porad, z pracowni doświadczalnej wysłało 240 porcyi drożdży gorzelniczych czystej kultury, 11 porcyi drożdży na żelatynie, 400 porcyi bakteryi kwasu mlekowego i t. d. Porad technicznych udzielono około 1000. Oprócz całego szeregu wydziałów, jak prawnego, emerytalnego, bursowego, wydziału praktykantów i szkolnictwa zawodowego, Stowarzyszenie posiada także kursy gorzelnicze, mieszczące się przy Muzeum przemysłu i handlu. Na kursa te w ciągu trzechletniego ich istnienia podczas dwóch miesięcy letnich uczęszczało około 300 słuchaczów. Także na prowincyi Stowarzyszenie otwarło 16 szkół okręgowych.

Na zebraniu, odbywającem się pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia, pana Józefa Kączkowskiego, obecni członkowie wybrali na członka honorowego b. posła do Izby Państwowej p. Antoniego Hempla, prezesa Tow. wz. pom. pr. rolnych. Następnie powołano komisyę z 16 członków do spraw budowy własnego domu Stowarzyszenia, gdzie ma się mieścić biuro ze wszystkimi wydziałami, kursy gorzelnicze, biblioteka i inne. Otwarto też listę zapisu na udziały 25-rublowe.

W następnym dniu rozpatrzono regulamin Kół okręgowych, który przyjęto bez zmiany. Zebranie uchwaliło, aby na praktykę gorzelniczą przyjmować osoby, posiadające co najmniej czteroklasowe wykształcenie.

Praktykanci po dwuletnim pobycie w gorzelni obowiązani są ukończyć letnie kursy gorzelnicze i złożyć z nich egzamin na świadectwo.

Po załatwieniu innych jeszcze spraw, przemówił p. Kączkowski. Mówca scharakteryzował produkcyę gorzelniczą w Królestwie Polskiem, na Rusi i Litwie i wykazał, że wytwórczość w Królestwie jest najniższą. Zwrócił także uwagę na brak umiejętności zużytkowania okowity skażonej, która, ze względu na swoją taniość, powinna, jako materyał palny, wyrugować spirytus drzewny i naftę.

Na propozycyę Stowarzyszenia zebrani uchwalili urządzać dziesięciodniowe kursy gorzelnicze z tem zastrzeżeniem, że pierwszeństwo uczęszczania na nie mają członkowie Stowarzyszenia. Przyjęto również wniosek p. Sokołowskiego o założeniu stacyi doświadczalnej, jako instytucyi, czuwającej nad całym przemysłem gorzelniczym i nadającej mu odpowiedni kierunek, zgodny z postępami nauki.

Wreszcie postanowiono zamknąć wydawnictwo pisma „Sprawy Gorzelnicze“ i zastąpić je pismem lwowskiem „Gorzelnictwo Polskie“, oraz wziąć udział w wystawie częstochowskiej.

Ciekawy okólnik.

—(o)—

Naczelnik dyrekcyi naukowej łódzkiej rozesłał w dniu 13 b. m. do wszystkich nauczycieli szkół początkowych i właścicieli oraz właścicielek zakładów naukowych okólnik następujący:

„Na zasadzie osobistych spostrzeżeń i rewizyi pp. inspektorów, przyszedłem do przekonania, że wykłady historyi i geografii w szkołach podwładnej mi dyrekcyi, głównie w prywatnych, prowadzone są nienormalnie i w niektórych wypadkach niezgodnie z prawem.

1) Spostrzeżono, że w szkołach początkowych, a zwłaszcza w szkołach prywatnych wszystkich typów, niema map powiatów, ani gubernii, a znajdujące się w szkołach mapy państwa Rosyjskiego są bardzo stare i przytem różnych wydań; wśród nich często nawet znajdują się mapy, zabronione do użytku, z polskimi napisami. Żeby je ujednostajnić, usunąć nieprawne elementy i uprzystępnić naukę kraju, t. j. najbliższych i dostępnych umysłom uczniów pojęć o miejscu ich zamieszkania, dyrekcya naukowa przedsięwzięła, przy pomocy specyalistów i na zasadzie danych, doprowadzonych do dnia 1 czerwca 1909 r., wydanie map gub. piotrkowskiej i jej powiatów. Teraz mapy te są wydane i można je nabywać w kancelaryi dyrekcyi i u pp. inspektorów rewirowych, po cenie przystępnej.

2) Narówni z prawnym wykładem historyi Rosyi i geografii, postawionym w tych zakładach naukowych, w większości wypadków, słabo, historyę Rosyi przechodzą do r. 1598, a z geografii Rosyi wykładane są tylko kresy i to jako sucha nomenklatura; w prywatnych zakładach naukowych 1 i 2 stopnia często wykładana jest jeszcze historya Polski i geografia w języku polskim i przy pomocy polskich map. Takie prowadzenie wykładów historyi i geografii nietylko nie może służyć do podstawowego celu wykładów tych nauk — utwierdzenia w uczniach stosunku do jedynego, niepodzielnego państwa i nic naturalnie nie przysposobi przyszłych rosyjskich obywateli, znających prawo i obowiązki względem wspólnej ojczyzny — ale sprzeciwia się Najwyżej zatwierdzonemu 24 maja 1908 r. postanowieniu Rady ministrów i cyrkularzowi p. ministra oświaty, z dnia 24 grudnia 1905 r. za Nr. 27,682 (art. 3,765 XI część I Zbioru praw urzęd. 1893). Takie wykłady historyi i geografii, jako nieprawne i antypaństwowe, w przyszłym roku szkolnym nie mogą być dozwolone i wszelkie niewypełnienie powyższego postanowienia Rady ministrów pociągnie za sobą ciężkie skutki dla właścicieli i właścicielek prywatnych zakładów naukowych“.

Gospodarka biurokracyi francuskiej.

Biurokracya trzeciej republiki ma sławę ustaloną równie we własnym kraju, jak zagranicą. To też w sprawie nadużyć w marynarce, które obaliły ministerstwo Clémenceau'a, zawinił nietylko korupcyonizm, nietylko faworytyzm ministrów i sekretarzy stanu, lecz przysłowiowa powolność i formalistyka francuskiej biurokracyi. Dzienniki pełne są przykładów, wskazujących nieraz humorystycznie na zasługi, jakie mają w obronie kraju *messieurs ronds de cuir*.

Aby zaopatrzyć statek wojenny w dwa nowe dzwonki elektryczne, wartości razem 17 franków, muszą interweniować wszystkie władze portu tulońskiego, potem biura ministeryalne, wreszcie sam minister musi zatwierdzić dostawę. Każda dostawa musi być rozpisaną, więc i dzwonki wędrują tą samą drogą, przyczem musi być zawarty układ z przedsiębiorcą, tak, że koszty inserowania w dzienniku urzędowym, stemple i należytości wynoszą 22 franków 50 centymów. Gdy do łodzi podwodnej trzeba było miednicy porcelanowej, rozpisano również dostawę. Miedniczka kosztowała ośm franków, koszty wyniosły czterdzieści. Dnia 22 sierpnia 1905 roku otrzymał dostawca zamówienie, lecz dopiero 3-go stycznia 1906 roku ministerstwo nadesłało mu bliższe wyjaśnienia co do formatu i jakości przedmiotu.

Dodać trzeba, że wszystkie te formalności stały się pokrywką protekcyonizmu; większe dostawy spoczywały w ręku tych fabrykantów i kupców, którzy umieli trafić do ministerstwa i do wyższych urzędników. Ministerstwo bowiem, w miarę jak cywilni ministrowie obejmowali rządy, centralizowało coraz silniej agendy, nie pozwalając podwładnym na samodzielne działanie nawet w drobnostkach. Przed niewielu tygodniami bawił w Tulonie minister, aby zbadać omyłkę w rachunkach na sumę 43 franków. Po parudniowem szukaniu w księgach, okazało się, że winnym jest minister, który omylił się w dodawaniu, sprawdzając księgi, za interwencyę zaś pobrał dwudniowe dyety i koszty podróży. Pisanina urzędowa może rywalizować niemal z rosyjską. Port tuloński otrzymuje co miesiąc z ministerstwa około tysiąca depesz, które muszą być wydawane w pięciu egzemplarzach; nic dziwnego, że ilość pisarczyków przewyższa armię robotniczą w arsenałach, zwłaszcza, że ministrowie wyszukują coraz nowe zajęcia dla swych agitatorów wyborczych i protegowanych.

Centralizacya spowodowała niedawno, że skarb utracił 200,000 franków przy dostawie oliwy. Po rozpisaniu licytacyi zawarto z przedsiębiorcą punktacye przedugodne, z warunkiem, aby kontrakt był zawarty do pewnego oznaczonego terminu. Akty szły drogą urzędową i doszły do ministerstwa na dzień przed terminem; minister doszedł do nich w trzy tygodnie później, tak, że zamiast 430,000 franków, skarb musiał zapłacić 630,000, gdyż ceny oliwy poszły w górę, przedsiębiorca zaś nie był związany kontraktem.

Duch biurokratyczny przejawia się także w szykanach i wzajemnych walkach biur między sobą. Gdy jeden oddział postanowi jakąś zmianę, drugi dowiaduje się o tem dopiero w drodze wszystkich instancyi, co powoduje opóźnienia i omyłki. Tak np. zdarzało się, że statek miał już wyjść z użycia, według postanowienia jednego biura, podczas gdy drugie, nie wiedząc o niczem, zamawiało dla niego nowe kotły. Czasem czyniło to przez złośliwość, aby sprzeciwić się „kolegom z przeciwka“, skarb zaś płacił. Z okrętu „Le Terrible“, który miał być sprzedany na stare żelaziwo, musiano w dniu licytacyi usuwać robotników, naprawiających go, a powołanych na zarządzenie innego szefa. Jedna sekcya techniczna pracuje całe miesiące nad nowem działem na okręt „Jeanne d'Arc“, druga poucza ją, że ten sam model już dawno istniał i został zarzucony w marynarce francuskiej.

W Bizercie zbudowano port kosztem 137 milionów franków. Miała to być budowla wzorowa, lecz od początku okazało się, że ma miejsca na prowianty dla 6,000 ludzi, podczas gdy eskadra śródziemno-morska, mająca tam mieć podstawę operacyjną, liczy 12,000 załogi. Jest to pomyłka mniej ważna o tyle, że od zbudowania portu w Bizercie nigdy jeszcze eskadra tam nie stała. Mianowicie, miasto Tulon domaga się przez swych deputowanych i senatorów, aby flota nie ruszała się z portu, gdyż odjazd jej powoduje wielkie straty dla kupców i przemysłowców miejscowych. I flota prawie nie rusza się poza miasto. Szczytem jednak jest zdarzenie następujące: Arsenał tuloński otrzymuje zlecenie, aby wykonał 500 torped; nie otrzymuje natomiast ani pieniędzy na robotników, ani inżyniera do kierownictwa, gdyż minister o tem zapomniał. Mimo to od czasu do czasu nadchodzą z Paryża upomnienia, dlaczego torpedy jeszcze nie gotowe? Dodać do tego dezorganizacyę personelu robotniczego, który witał p. Pelletana i Thomsona regularnie pieśnią „Internationale“ i obietnicami strajku generalnego w razie wojny — a obraz będzie zupełny. Obraz wewnętrznych stosunków republiki, których niema czasu naprawiać, gdyż ministrowie i urzędnicy wyżsi prowadzą wielką politykę narodową — obrony Rzeczypospolitej i prześladowania Kościoła.

Mowa Brianda.

—o—

Wtorkowe posiedzenie izby francuskiej było bardzo interesujące, rzadkie bowiem zmiany gabinetu czynią debiut nowego gabinetu wielce interesującym. Izba deputowanych była przepełniona. Tak samo i galerye. Przed gmachem parlamentu zgromadziły się ogromne tłumy ludzi.

Briand zjawił się pierwszy na sali, za nim przybył Millerand, odbierając od zebranych liczne gratulacye. Potem przybył Brisson. Minister wojny nie zjawił się.

Kiedy Briand począł odczytywać «exposé», zapanowało w izbie głębokie milczenie. Prezes gabinetu podkreślił specyalnie i z wielkim naciskiem, że dążeniem gabinetu będzie, aby polityka zagraniczna była prowadzoną w duchu poprzedniego gabinetu. W tem miejscu rząd znalazł jednomyślne oklaski.

Myśl koncentracyi i porozumienia przejęła republikańska lewica bardzo chłodno. Zdaje się, że do tego nie ma ona najmniejszej ochoty.

W odpowiedzi na postawione do rządu interpelacye, Briand w sposób bardzo zręczny wyminął wszystkie kwestye drażliwe, chociaż przez to bynajmniej nie uczynił ujmy swojej politycznej otwartości.

Bezwarunkowo mowa jego wtorkowa była wielkiem zwycięstwem.

Powiedział on między innemi: «Spojrzałem w przeszłość i zapytuję się, czy godny jestem i czy mam prawo działać dla ojczyzny. Zdecydowałem się podjąć to wielkie zadanie nie z miłości własnej. We mnie obudził się inny człowiek, człowiek, który przystosowuje się do swoich funkcyi. Pragnę panom skreślić mój sposób myślenia, w przeciwnym razie nie pozostawałbym na tem miejscu.

«Siedem lat pracowałem w izbie i mój sposób myślenia jest znany. Także idee tu omawiane nie budzą we mnie żadnych obaw co do republiki, gdyż republika jest podłożem każdego postępu. Pozwolę jednak jedynie tylko na idee, które dadzą się urzeczywistnić, estem bowiem mężem urzeczywistnienia.

«Ci, którzy w mojej mowie widzą niebezpieczeństwo dla republiki, niech głosują przeciwko mnie, tym powiadam wyraźnie «Głosujcie przeciwko mnie!»

Briand w dalszym ciągu swej mowy podniósł znaczenie powagi rządu i oświadczył za Millerandem, że sprawiedliwość musi iść w parze z łagodnością.

Zwłaszcza w ustępie, dotyczącym urzędników pocztowych, znalazł silny aplauz. Briand powiedział bowiem: «Zapytują mię, co się stanie z wydalonymi urzędnikami pocztowymi. Na to odpowiadam, że nie daję żadnej odpowiedzi. Jest to kwestya wewnętrznego ładu i porządku. Nie chcemy stosować surowości, ale nie możemy okazać słabości. Nie powiadam «dziś», ani «jutro», a już całkiem wykluczone jest «nigdy».

Pospieszna budowa.

Młody architekt amerykański W. C. Carl w St. Louis zdobył niedawno rekord w szybkości budowy domu. W dniu ślubu postanowił zrobić żonie niespodziankę i zbudować dom w wybranem przez nią miejscu. Jeszcze o godzinie 6 rano plac był pusty. O g. 7-ej zwieziono materyały do budowy kamieni, cegły, belki i deski. Praca była poprzednio zorganizowana w najdrobniejszych szczegółach, ramy okien i drzwi złożone i ponumerowane. W przeciągu półtorej godziny armia murarzy zbudowała fundament. Potem cieśle zabrali się do pracy, składając numerowane i dopasowane belki i obijając je deskami. Około południa zaczęto już pokrywać dach, równocześnie wewnątrz wykończono ściany i zaprowadzono światło elektryczne. Punktualnie o g. 6 wieczorem robotnicy odeszli, mała willa była zupełnie gotowa. Składa się ona z dwóch jasnych pokoi, dużego salonu, łazienki, kuchni i t. p. Zaledwie zniknęli robotnicy, zajechał wóz z meblami; pospiesznie rozwieszono obrazy i ustawiono sprzęty. O g. 8 wieczór przybył architekt z żoną i orszakiem weselnym na ucztę do nowego domu.

Z dziejów kościoła bułgarsko-katolickiego.

—o—

Korespondent „Dziennika Powszechnego“ podaje ciekawe szczegóły o pierwszym arcybiskupie bułgarsko-katolickim, zapożyczone z „Osmanischer Lloyd“, organu ambasady niemieckiej.

W pierwszych dniach maja r. 1861 propaganda w Rzymie powiadomiona została, że Mgr. Sokolski przybył szczęśliwie do Konstantynopola. Tenże pośpieszył złożyć wizyty delegatowi apostolskiemu, Mgr. Brunoni i patryarsze ormiańsko-katolickiemu. Wieść o połączeniu się obydwóch tych kościołów rozniosła się z szybkością błyskawicy po Tracyi i Macedonii. Zaraz po konsekracyi Mgr. Sokolskiego bułgarzy prosili Papieża Piusa IX o naznaczenie patryarchy. Lecz Papież przyrzekł przychylić się do ich prośby, skoro gmina ich liczyć będzie milion dusz, z 5—6 biskupami.

Nowa gmina napotykała trudności ze wszystkich stron i dzieło to zdawało się być zagrożonem. Nadto bułgarzy-katolicy nie rozporządzali żadnemi środkami materyalnemi. Następnie, ich duchowieństwo było niedostatecznie przygotowane, aby ich propaganda mogła robić jakieś postępy.

Już poczęto upadać na duchu, gdy w tem pogłoska, która się rozniosła z Konstantynopola, wzniecila prawdziwą panikę pomiędzy bułgarami-katolikami. Dnia 5 lipca 1861 r. propaganda w Rzymie otrzymała depeszę od nuncyusza apostolskiego w Wiedniu, w której tenże donosi, że arcybiskup Mgr. Sokolski, konsekrowany osobiście przez Papieża Piusa IX, zniknął bez śladu. Co się z nim stało? — pytano się. Czyżby zbiegł? Pogłoska krążyła, że Sokolski udał się do Rosyi i że uczynił to dobrowolnie, oraz że się wyrzekł katolicyzmu. Inni zaś przypuszczali, że został zamordowany, albo porwano go. To ostatnie przypuszczenie było najprawdopodobniejsze. Mówiono, że pod pretekstem ofiarowania mu znaczniejszej sumy, zwabiono go na statek wojenny, odjeżdżający do Rosyi...

Na krótko przedtem konsul rosyjski w Adrianopolu, p. Chitrowo, przybył do Konstantynopola z zamiarem robienia trudności unii bułgarskiej, i, korzystając z ubóstwa Mgr. Sokolskiego, zaproponował mu, żeby się on zajął unitami rosyjskimi, którzy wtedy pozostawali bez żadnego biskupa. Nadto obiecał mu, że cesarz rosyjski zatwierdzi go na tem nowem stanowisku i że zostanie dobrze przyjęty przez naród ruski.

Mgr. Sokolski wahał się, nie wiedząc, na co się zdecydować. Wtedy ambasador rosyjski hr. Ignatjew i konsul Chitrowo zażądali od rządu swego stosownych instrukcyi. Wkrótce potem statek wojenny rosyjski zawinął do Bujukdere, na pokładzie którego ambasador rosyjski urządził obiad i w liczbie wielu gości zaproszonych znajdował się też arcybiskup Sokolski i duchowieństwo bułgarsko-katolickie z Konstantynopola. Po obiedzie zaproponowano przechadzkę na ląd. Księża opuścili statek w towarzystwie oficerów, podczas gdy Mgr. Sokolski pozostał na statku, który natychmiast pydniósł kotwicę i popłynął na Czarne morze w kierunku Odesy.

W mieście tem Sokolski został uroczyście przyjęty przez tamtejsze duchowieństwo i lud, lecz nazajutrz pomimo tego w towawarzystwie 2-ch żandarmów odwieziony został do jednego z klasztorów prawosławnych w Kijowie, gdzie pozostawał w zamknięciu aż do śmierci, która nastąpiła w kilka lat później.

Konkurs awiatyczny „Świata“.

—)oo(—

Redakcya „Świata“ ogłasza, przy pomocy Warszaw. Koła sportowego, konkurs na polskie pomysły, modele i prace z dziedziny żeglugi powietrznej. Zadaniem konkursu jest przedewszystkiem skupienie i zbliżenie tych wszystkich, którzy pracują u nas na polu aeronautyki. Materyalne poparcie wynalazków tego rodzaju pochłania sumy tak olbrzymie, że nagrody wyznaczone mogą mieć tylko teoretyczne znaczenie. Obliczenie jednak sił naszych w tym kierunku niemniej jest ważne, bo sprawa jest ogólno-ludzkiego znaczenia i wymaga zbiorowych wysiłków geniuszu ludzkiego.

Konkurs ten odbędzie się w końcu września r. b. na terenie Warszaw. Koła sportowego przy ulicy Agrykoli. Termin zapisów oznaczony został na dzień 15-go września r. b. Konkurs dojdzie do skutku tylko w tym razie, jeżeli w szrankach stanie conajmniej 5-iu współzawodników, zakwalifikowanych przez odpowiednią komisyę.

Nagród będzie trzy: pierwsza 350 rb., druga 100 rb., trzecia 50 rb. Ubiegać się mogą o nie wszystkie modele maszyn latających, ich części składowe (motory, śruby), oraz wszelkie prace i przedmioty z dziedziny żeglugi powietrznej.

Pierwszą nagrodę otrzyma najlepszy model najdoskonalej zbudowany, który się wzniesie o własnej sile i przeleci pewną przestrzeń z możnością sterowania w żądanym kierunku. Członkowie jury będą zaproszeni z pośród techników rzeczoznawców w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Techników w Warszawie.

Z życia prowincyi.

Z powiatu jampolskiego.

Trapi nas nieustanna susza od kilku tygodni—wyschło wszystko do takiego stopnia, że przedstawia się pełna jesień. Liście na drzewach poskręcane, nawet na najwytrzymalszej na posuchy akacyi białej, a temperatura w południe dochodzi do 40 stopni Reamura na słońcu. Po większej części podczas tak wysokiej temperatury panuje cisza kompletna bez najmniejszego wiaterku i cała przyroda, a znią i człowiek, wstępuje w stan omdlenia, z którego go dopiero późny wieczór, a głównie dość świeże noce oswabadzają. Dziwnie nienormalnym staje się nasz klimat. Obserwacye ostatnich kilku lat każą się mimowoli zastanawiać, czy rzeczywiście nie podlega jakimś perturbacyom nasza planeta, lecz jest to rzeczą tych mędrców, co gwiazdy liczą, a my powrócimy do obserwacyi nad odruchami myśli ludzkiej, objawiającej się tu na ziemi za pomocą energii i czynu. Dzięki właśnie tym ostatnim przejawom, powstają nieraz dzieła, których doniosłość nie da się w naszych warunkach zwykłą miarą zmierzyć. Kilka lat temu powstał w Kosoucach za Dniestrem bank włościański dla drobnego kredytu; dzięki umiejętnemu i bardzo wyrozumiałemu obchodzeniu się z zupełnie nieuświadomionymi członkami, powstała instytucya, która już dziś, zaledwie po kilku latach swej egzystencyi, świeci przykładem dla okolicy. We środę 8 b. m. otwarty został drugi taki bank już po naszej stronie Dniestru w Hałżbijówce na okręg 8 wsi. Inicyatorem tego banku jak również i kosouckiego jest pan Tomasz Michałowski, któremu też cała zasługa w udziale przypada. Ponieważ wzięli się do sprawy ludzie już obeznani praktycznie z kierownictwem podobnych banków—można mieć nadzieję, że bank pójdzie dobrze, czego mu z całego serca życzymy.

Dnia 7 lipca w lokalu miejscowego klubu odbyło się walne zgromadzenie jampolskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, zwołane na skutek żądań władzy naczelnej naszego kraju — dla zmiany § 59 ustawy Towarzystwa, który traktuje o nabywaniu nieruchomości przez T-wo. Trudno jakoś sobie wytłómaczyć, dla czego kwestya ta teraz dopiero została podniesioną przez władze. Fakt tylko pozostaje, że paragraf ten musiał być zmienionym. Skorzystano z przypadkowego walnego zebrania i załatwiono kilka spraw, dotyczących działalności dobroczynnej. Mianowicie T-wo wydało kilka zapomóg dość hojnie i odpowiednio do posiadanych kapitałów, tem bardziej, że, jak zawsze u nas, roczne składki członków dość leniwie napływają, tak, że trzeba będzie użyć różnych sposobów do przypomnienia—tak zwanych obowiązków, jakie każdy z członków przyjął na siebie względem T-wa.

W graniczącym z nami powiecie sorockim odbyły się niedawno powiatowe wybory do ziemstwa na następujące trzechlecie. Pomimo usilnych starań i przygotowań liberalniejszej części ziemian, przeprowadzono same najskrajniejsze prawicowe żywioły, albo zupełnie bierne, które staną się powolnem narzędziem zagorzałych członków ultrowej prawicy.

Z powodu zjazdu ziemian sorockich, był zamiar skorzystania z tej nadarzającej się okoliczności, dla pozyskania poważniejszego funduszu na budowę projektowanej kaplicy w Sorokach.

Urządzono zatem z wielkiem staraniem i trudem teatr amatorski w ogrodzie klubu sorockiego, który na ten cel został ozdobiony lampionami różnokolorowemi; podczas antraktów puszczane były różnorodne rakiety i oświetlone balony—wszystko to w celu przyciągnięcia jak największej ilości widzów. Chociaż teatr był przepełniony i publiczności sporo, to jednakowoż główni goście, panowie ormianie, z powiatu nie dopisali w zupełności. Dlatego chociaż i teatr był przepełniony i bilety były drogie, może nawet zbyt drogie, jak na Soroki, bo zaczynały się od 80 kop. a kończyły 3 i pół rb., to jednakowoż rezultat nie był zbyt świetny, z powodu znacznych wydatków na oświetlenie kiosków z szampanem, nagród różnorodnych etc. Grano po polsku komedyjkę „Ciotkę na wydaniu“ J. Blizińskiego i obrazek dramatyczny Wł. Anczyca „Łobzowianie“, a w środku między niemi grano po rosyjsku „Bukiet“ Potapienki. Wszystkim bez wyjątku aktorom należy się szczere podziękowanie za ich pracę na rzecz tak piękną: stworzenie w Sorokach domu Bożego. A dzień 12 lipca był skwarny i uciążliwy, zwłaszcza dla drużyny amatorskiej z Borówki, która musiała przebyć trzydzieści kilka wiorst drogi i przeprawić się przez Dniestr, ażeby się dostać do Sorok. Na jeszcze jedną rzecz zwróciłbym uwagę p.p. gospodarzy, którzy z taką starannością i trudem starali się osłodzić nam wieczór 12 lipca w Sorokach. Czyby nie można na przyszłość postarać się o większy porządek w sali widzów, gdzie taki chaos panował, że nie można było pomimo najszczerszej chęci dostać się do swego miejsca? Mojem zdaniem, zamknięcie sali widzów od ogrodu i otwarcie jednego tylko przejścia z ścisłą kontrolą zaradziłoby w zupełności złemu. Dobrzeby było w każdym razie, żeby korespondentowi, który na to przyjeżdża, aby robić dokładne obserwacye, stosownie do okoliczności i stworzyć z tych spostrzeżeń obrazek, dający możliwie dokładne i charakterystyczne zarysy obyczajowe danej miejscowości, a mogący posłużyć kiedyś do poważniejszych badań jej ewolucyi rozwojowej—mógł w rzeczywistości temu zadaniu zadość uczynić. Dla tego też jest zwyczaj, praktykowany wszędzie, że korespondentom miejscowych gazet starają się pomódz, o ile jest to tylko możliwem.

Po przedstawieniu odbył się bal, na którym bawiono się ochoczo do rana. Ponieważ „Łobzowian“ grano w kostyumach krakowskich, skorzystano z widoku tego pięknego i efektownego kostyumu i podczas balu, dzięki uprzejmości miejscowego sprawnika, który bardzo chętnie się na to zgodził. Ileże krakowianki i dzielni krakowiacy, choć silnie strudzeni, hasali jeszcze długo w nocy i dopiero nad ranem wsiedli do przygotowanych furgonów, które ich odwiozły do Borówki. Do widzenia, miłe krakowianki i dzielni krakowiacy, mamy błogą nadzieję, że nas znów kiedyś odwiedzicie.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Kaniów.** Dnia 14-go lipca odbyło się w Kaniowie doroczne zebranie lekarzy ziemskich powiatu kaniowskiego, poświęcone opracowaniu budżetu wydziału lekarskiego ziemstwa na rok 1910. Między innemi zwrócono uwagę na to, że wszystkie szpitale w powiecie kaniowskim mieszczą się we własnych budynkach, za wyjątkiem szpitala w Steblowie. Dlatego też zebranie uchwaliło w roku 1910 budowę gmachu szpitala. Oprócz tego podniesiono, iż, z powodu braku letnich baraków przy wszystkich szpitalach, latem w czasie remontu szpitalów przyjmowanie chorych przerywa się. Aby temu zaradzić, postanowiono starać się o kredyt na budowę baraków. Omawiano kwestyę organizacyi ziemskiej pomocy dla chorych na zęby. Uznano za niezbędne wprowadzić pomoc dentystyczną, pod warunkiem, że szpitale zostaną zaopatrzone w instrumenty dentystyczne. Co do letnich przytułków dla dzieci — Jasełek, uznano organizacyę ich za bardzo pożądaną, z tem jednak, aby przytułki były poddane dozorowi lekarza, lub przynajmniej najbliższego felczera ziemskiego. W końcu zebranie uchwaliło przy obsadzaniu posad niższego personelu lekarskiego nie zwracać uwagi na płeć kandydatów, wymagać natomiast od wszystkich bezwarunkowo znajomości akuszeryi.

— **Ksiądz katolicki rosyanin.** «Kur. «Lit.» donosi, że przyjechał do Wilna, w celu poznania naszego miasta, ksiądz katolicki, rosyanin o. Aleksy, który brał udział w pielgrzymce wileńskiej do Częstochowy, raczej się tam spotkał z pielgrzymką. Podczas uroczystości o. Aleksy wygłosił piękną mowę.

Dla charakterystyki tego podaje pismo, że w ciągu lat 24 był duchownym prawosławnym, ale, po bliższem zaznajomieniu się z nauką kościoła rzymsko-katolickiego, uznał jej wyższość. Było to przed laty 13. Opierając się na tem przekonaniu, przyjął religię katolicką i stał się gorliwym krzewicielem katolicyzmu wśród rosyan. Spotkała go za to ciężka kara przez rząd nałożona, bo 3 lata siedział w twierdzy za swe «odstępstwo».

Wprowadzenie ziemstw w kraju poł.-zach.

Wypracowanie i usystematyzowanie danych statystycznych w sprawie wprowadzenia w gub. kijowskiej instytucyi ziemskich dobiega końca. Wczoraj kijowski zarząd gubernialny do spraw gospodarstwa ziemskiego przesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych dane ilościowe szacunku dla określenia podatków ziemskich co do majątków nieruchomych w miastach: Skwirze, Taraszczy, Czerkasach, Zwinogródce, Kaniowie i Lipowcu.

Ludność Skwiry do d. 1 stycznia 1909 r. wynosiła 2,203 osób obojej płci; z tego prawosławnych 8,561, polaków 498, niemców 12, żydów 12,954, czech 1, innych narodowości 4. Wszystkie nieruchomości miasta Skwiry oszacowano do opodatkowania na sumę 1,885,139 rb.

Taraszcza liczy ludności obojej płci 15,315; z tego prawosławnych 7,781, staroobrzędowców 5, różnych wyznań 192, polaków 42, żydów 7,284, obcych poddanych 7. Nieruchomości do opodatkowania 1,735, które oceniono na 1,123 076 rb.

Czerkasy liczą ludności 38,893: 23,975 prawosławnych, 2,458 staroobrzędowców, 302 polaków, 88 niemców, 12,027 żydów, 28 różnych narodowości i 15 obcych poddanych. Nieruchomości podlegających opodatkowaniu na rzecz ziemstwa 4,008, ocenionych na 9,234,374 rb.

Zwinogródka liczy obecnie 20,152 ludności płci obojga, w tem prawosławnych 11,212, staroobrzędowców 204, polaków 297, niemców 35, żydów 8,387, innych narodowości 7. Nieruchomości wszystkich liczy Zwinogródka 2,360, i ocenionych do opadatkowania w sumie 2,391,142 rb.

Ludność Kaniowa obliczono na 9,245 osób płci obojga; z tego 6,447 prawosławnych, 9 staroobrzędowców, 44 polaków, 2741 żydów i 4 różnych narodowości. Nieruchomości liczy Kaniów 1,145, oszacowanych na 873,335 rb.

Lipowiec liczy 10,347 ludności; w tej liczbie prawosławnych 5,616, polaków 136, żydów 4,570, różnych narodowości 11 i 14 obcych poddanych. Nieruchomości w Lipowcu znajduje się 922, ocenionych do opodatkowania na 903,471 rubli.

W dniu dzisiejszym gubernialny zarząd ziemski wysyła do ministerstwa spraw wewnętrznych dane co do niektórych powiatów gub. kijowskiej.

Ostateczne wypracowanie wszystkich danych, zażądanych przez ministerstwo dla wniesienia do Dumy Państwowej projektu prawa o ziemstwach w 9 guberniach zachodnich, zostanie zakończone w tych dniach, gdyż większość powiatowych marszałków szlachty już przedstawiła sprawdzone przez siebie dane statystyczne gubernialnemu zarządowi ziemskiemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (31) Szymona z Lipnicy W., Kamila W.
Jutro 19 (1) Wincentego a Paulo W.

Wschód słońca godz. 4 m. 26.
Zachód słońca godz. 7 m. 46.
Długość dnia godz. 15 m. 20.

— **Wycieczka wioślarska.** Przypominamy o wycieczce sportowej wioślarzy, która odbędzie się w niedzielę. Trwać będzie od g. 6-ej zrana, kiedy to należy stawić się na przystani; powrót po południu. Wycieczka połączona będzie, jak to już nadmieniliśmy, z konkursem pływackim.

— **„Głos Katolicki“.** Wyszedł z druku Nr 14 dwutygodnika „Głos Katolicki“ i zawiera: 1) Bułgarzy-katolicy w Turcyi. 2) Stosunki dyplomatyczne Wielkiej Porty ze Stolicą Apostolską. 3) Z prasy polskiej. 4) Z prasy rosyjskiej. 5) Z prasy zagranicznej. 6) Zapiski bibliograficzne. 7) Bibliografia chwili bieżącej. 8) Ruch katolicki i kronika kościelna, 9) Życie nad stan młodzieży szkolnej. 10) Mowa posła ks. Maciejewicza.

— **Z intendentury kijowskiej.** W związku z rewizyą senatora Garina, wśród dostawców kijowskich przeprowadzane są liczne rewizye. Został wysłany do Kijowa wiceprokurator petersburskiego sądu okręgowego, D. Busło, zaopatrzony w obszerne pełnomocnictwa przez senatora Garina. Ze strony władz wojskowych do rozporządzenia D. Busło oddany jest generał do szczególnych poruczeń przy dowodzącym wojskami, Nowogrebelski, oraz członkowie dozoru prokuratorskiego i policya. W nocy na 16 lipca dokonano rewizyi u wielkich dostawców M. Guzowicza (W. Wasylkowska 34), J. Laszkowa (Nikolska, hotel Wielkorosya) i u I. Złobina, Znaleziono wiele papierów kompromitujących. Wczoraj dokonano rewizyi u kupca pierwszej gildyi, Borysa Niemirowskiego (Mikołajewska 9), która trwała od godz. 4 rano do 4 po południu.

Rewizyi dokonywano pod kierownictwem D. Busło, oprócz którego było na rewizyi 4 prokuratorów i liczna policya. Zrewidowano kantor i mieszkanie Niemirowskiego, który w ciągu 30 lat miał rozmaite interesy z intendenturą. Np. w roku przeszłym dostarczał zboże dla 3 okręgów wojskowych: moskiewskiego, kijowskiego i wołyńskiego. Rewizya wykryła mnóstwo nadużyć. Przyjmowano naprz. transport zepsutego zboża, a w kilka dni później telegrafowano, iż deszcz zepsuł zboże. Zepsute zboże wykreślano z rachunków, a później wysyłano do młynów. W książkach znaleziono rachunki łapówek, poczynając od 1 rubla dla dieńszczyka, a kończąc 1200 rb. dla pułkowników i generałów. Wszystkie książki i papiery zostały opieczętowane i zabrane przez urzędnika, prowadzącego rewizyę.

— **W sprawie ziemstwa.** Pomimo, iż w gubernialnym zarządzie ziemskim istotnie wre gorączkowa praca przy zbieraniu informacyi o stanie posiadania, narodowości, wy-

znania i przynależności do stanów mieszkańców gub. kijowskiej, dotychczas ani jeden powiat nie jest ukończony.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 8 osób z objawami cierpień gastrycznych. Jedna z nich pochodzi ze Świątoszyna, jedna z Sołomenki. Wszyscy chorzy są w wieku około 17 lat. Wypisało się ze szpitala 3 chorych.

— **O przyjęcie linii.** Wobec tego, że drogi tor tramwajowy na linii łukianowskiej został ukończony, zarząd T-wa tramwajowego zwrócił się do miasta z prośbą o wyznaczenie specyalnej komisyi do przyjęcia i zbadania toru.

— **Uroszczenia T-wa wodociągów.** Zarząd miejski rozpatrywał wczoraj rejentalne oświadczenie T-wa wodociągów w sprawie złożenia z siebie odpowiedzialności za sieć wodociągową na przebudowanych nowymi sposobem ulicach. Jak to należało się spodziewać, zarząd nie przyznał T-wu prawa niedotrzymania zobowiązań dla przyczyn, nieprzewidzianych w kontrakcie. Redakcya uchwały zarządu miejskiego została powierzona sekretarzowi rady miejskiej, p. Walekowi.

Projekt nowej kolei. Inżynier komunikacyi p. Barinow rozpoczął starania o pozwolenie na utworzenie Towarzystwa kolei południowych, mającego na celu budowę i eksploatacyę linii Kijów — Mikołajów przez Wasylków, Białą-Cerkiew, Chrystynówkę, Humań, Wozniesieńsk, z odnogą do Bałty. Pan Barinow zwrócił się do prezydenta miasta z zapytaniem, o ile miasto Kijów jest zainteresowane w budowie takiej linii. Prezydent miasta skierował sprawę do komisyi do potrzeb i korzyści miasta.

— **Oględziny.** Wczoraj rano zarząd miejski z p. Djakowem na czele oglądał zbudowaną przez T-wo tramwajowe część linii Zwierzynieckiej, po której, jak to już podawaliśmy, ruch wagonów został przerwany. Oglądający przyszli do wniosku, że zarząd tramwajów pośpieszył z budową najdogodniejszej dla siebie linii, ciągnąc się z wykańczaniem pozostałej części. Wobec tego zarząd miejski postanowił pociągnąć Tow. remonstracyę w tej sprawie.

— **O linię Zwierzyniecką.** O tę linia Zwierzyniecka potrzebną jest dla mieszkańców Kijowa, świadczy nowe podanie, zaopatrzone w 32 podpisy właścicieli kamienic i obywateli Zwierzyńca, w którem, przyznając słuszność zarządowi miejskiemu w sprawie przerwania ruchu po części linii Zwierzynieckiej pod względem formalnym, uważają oni to jednak za biurokratyzm i proszą o cofnięcie tego rozporządzenia, ze względu na wygodę mieszkańców przedmieścia, lub, w razie odmowy, podania tej kwestyi do decyzyi rady miejskiej.

— **Sprawa Asłanowa.** Na prośbę żony trzymanego w więzieniu łukjanowieckiem b. naczelnika wydziału śledczego policyi kijowskiej Asłanowa o wypuszczenie go na wolność za kaucyą 1,000 rb., izba sądowa odpowiedziała odmownie.

— **Muzeum pedagogiczne.** Według wiarogodnych pogłosek, prezes komitetu giełdowego Mogiłowcew ofiarował z górą 200 tysięcy rubli na budowę własnego gmachu dla kijowskiego muzeum pedagogicznego.

— **Zmiany w sądownictwie.** Sędzia pokoju okręgu włodzimiersko-wołyńskiego zjazdu sędziów pokoju Matusewicz, mianowany został prezesem kowelskiego zjazdu sędziów pokoju; na jego miejsce mianowany został starszy kandydat kijowskiego sądu okręgowego Redka.

— **Podziękowanie naczelnika kraju.** Generał-gubernator wyraził swą wdzięczność p. o. policmajstra miasta Kijowa Walterowi oraz urzędnikom policyjnym za utrzymanie wzorowego porządku podczas procesyi w dniu 15 lipca.

— W SPRAWIE MORDERSTWA RADSTEINA. Sędzia śledczy do spraw specyalnej wagi zakończył w tych dniach dochodzenia śledcze w sprawie zabójstwa Radsteina. O ile dotychczas wszystko się wyjaśnia, osobą poszkodowaną jest aresztowany na mocy fałszywych oskarżeń agenta śledczego Trojanowskiego i Loi Sztakelberg — syn właściciela piekarni Jakób Pironer. Obecnie jest on już uwolniony, ale znajduje się nadal pod dozorem policyjnym, co oczywiście podrywa mu kredyt i powoduje duże straty materyalne. Pironer zamierza wytoczyć proces osobom, które go spotwarzyły i pozbawiły swobody. Trojanowski zaś jest nadal agentem śledczym, władze zaś jego tłómaczą, że sam agont padł «ofiarą» ciemnych osobistości w rodzaju Loi Sztakelberg.

— ARESZTOWANI. Policya zaaresztowała E. Nieczewołodowa, sprawcę kradzieży u E. Szaulinowej, przy ul. Iwanowskiej Nr 30.

— Stróż domu Nr 30 przy ul. Moskiewskiej schwytał włościanina M. Denisowa z rzeczami, skradzionemi przypuszczalnie z mieszkania kapitana Kochanowa, w tym samym domu. Mieszkanie kapitana było, jak się okazało, otwarte.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr 56 przy ul. Wozdwiżeńskiej 30-letni ślusarz Mikołaj Opletien odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Lekarz wezwanego «Pogotowia» skonstatował śmierć. Przyczyną rozpaczliwego kroku była podobno miłość bez wzajemności.

— POD TRAMWAJEM. Onegdaj zrana na ul. Miezygorskiej tramwaj Nr 740 najechał na 6-letniego Mikołaja Żerebenkę. Dziecko z pobitą głową i uszkodzonemi nogami odwiezione zostało do Kiryłowskiego szpitala.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. M. Pomorzańskiej, przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej Nr 10, skradziono rzeczy za rb. 115.

— W mieszkaniu sztabs-kapitana W. Jabłońskiego, przy ul. Pirogowskiej Nr 10, złodzieje otworzyli bufet, wyłamali zamek u kufra i porozrzucali rzeczy. Co ukradli, niewiadomo.

— Z mieszkania rewirowego Nowosadca (ul. Dzika Nr 14) skradziono rzeczy na sumę rb. 300.

— Z mieszkania kapitana Fogla, przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej Nr 43, skradziono rzeczy za rubli 70.

— Okradziono mieszkanie Kalinowskiego, na placu B. Chmielnickiego.

— UTONIĘCIE. Onegdaj w Dnieprze powyżej Jacht-klubu utonął kąpiąc się urzędnik lekarskiego wydziału zarządu gubernialnego Paweł Główczyński.

— W SPRAWIE UCIECZKI K. RADZISZEWSKIEGO. Niezwykle tajemnicze zniknięcie Kazimierza Radziszewskiego ze szpitala Aleksandrowskiego nadal nie przestaje być zagadką. Z wielu osób, które były badane w szpitalu, nikt nie umiał objaśnić, w jaki sposób wyniesiono K. Radziszewskiego. Pawilon, w którym leżał Radziszewski, był oświetlony jasno elektrycznością. Oprócz Radziszewskiego, znajdowało się w nim czterech jeszcze chorych, lecz ci wyjaśnili, iż zasnęli mocno o godz. 11 i nic nie widzieli. Również nic nie zauważyli dwaj dyżurni ze służby szpitalnej, z których jeden dyżurował na górnym, drugi na dolnym kurytarzu. K. Radziszewskiego odwiedzali w szpitalu tylko agenci policyi śledczej.

— KRADZIEŻ MĄKI Z INTENDENTURY. Dwaj podoficerowie miejscowej intendentury wojskowej wydali ze składu rządowego mąkę szeregowcowi pułku benderskiego, któremu winni byli pieniądze. Szeregowiec sprzedał mąkę właścicielce piekarni Swirydenkowej. Sprawa jednak się wydała i żołnierze zostali aresztowani i osadzeni w twierdzy.

— UWOLNIENIE W. RUDNICKIEGO. Z rozporządzenia sądu okręgowego został wczoraj uwolniony z aresztu Wasyl Rudnicki, którego aresztowano w dniu 13 lipca w sprawie syna Piotra, zabitego podczas aresztowania na ulicy Treswiatitielskiej. W. Rudnickiego aresztowano wskutek doniesień pism, iż wszczął on dochodzenie sądowe z powodu niesprawiedliwego zamordowania syna.

KRONIKA POLSKA.

— **Abgar Sołtan.** W zakładzie leczniczym w Truskawcu (w Galicyi) zmarł jeden z wybitniejszych powieściopisarzy starszej daty, Kajetan Abgarowicz, znany w literaturze pod pseudonimem Abgara Sołtana.

Ormianin z pochodzenia, osiadły na Podolu galicyjskiem, dzielił czas pomiędzy zajęcia ziemianina i pracę literacką. Utwory jego, przeważnie osnute na tle życia podolskiego, odznaczają się potoczystością opowiadania i zacną a serdeczną tendencyą. Do najlepszych należą: «Z wiejskiego dworu», «Panna Siekierczanka», «Rusini» i inne.

— **Zjazd młodzieży w Zakopanem.** Dnia 14 b. m. obradował zjazd nad kwestyą bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem. Dyskusyę tę poprzedziły dwa referaty na powyższy temat, wygłoszone na wieczornem posiedzeniu w pierwszym dniu zjazdu, mianowicie referat delegata z Warszawy Antoniewicza (nar. dem.) i delegata z uniwersytetu petersburskiego (postępowca). Obaj referenci oświadczyli się za bojkotem szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem i zgłosili w tym duchu rezolucye. Referent Antoniewicz oświadczył się między innemi za bojkotem towarzyskim tych akademików-polaków, którzy przyjeżdżają na uniwersytety rosyjskie, albo łamią bojkot szkół rosyjskich w Królestwie. Delegat z Petersburga, jako sam przebywający na uniwersytecie rosyjskim, wstrzymał się od wydania opinii w kwestyi udawania się polaków na uniwersytety rosyjskie i odwołał się do zjazdu z apelem, aby zadecydował w tej sprawie.

W obradach brała udział liczna publiczność; przybyło także kilkunastu dziennikarzy z Krakowa, Lwowa i zaboru rosyjskiego. Pomiędzy gośćmi, przybyłymi na zjazd, był d-r Doboszyński i prof. Tretiak z Krakowa, oraz d-r Aszkenazy ze Lwowa. W czasie dyskusyi zabierali głos delegaci młodzieży wszechpolskiej, delegaci P. P. S. (frakcya rewolucyjna), młodzieży socyalno-demokratycznej i polskiej młodzieży postępowej. Za bezwzględnym bojkotem szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem oświadczyli się delegaci młodzieży polskiej postępowej, wszechpolskiej i P. P. S. (frakcya rewolucyjna). Ostatecznie jednogłośnie uchwalono bojkot szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem. W dalszym ciągu zjazd zajmie się sprawą uczęszczania polaków na uniwersytety rosyjskie.

— **Stypendyum Januszewskich.** Galicyjski wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania sześciu stypendyów po sześćset (600) koron rocznie z fundacyi Teofila i Hersylii Januszewskich.

Stypendya z tej fundacyi są przeznaczone dla ubogiej uczącej się młodzieży, narodowości polskiej, wyznania chrześcijańskiego, nietylko z teraźniejszego Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ale i ze wszystkich części dawnego Królestwa Polskiego.

Prawo nadania stypendyów tych służy wydziałowi krajowemu Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, w stolicy tego królestwa urzędującemu.

Podania należy wnosić do wydziału krajowego najdalej do dnia 31-go lipca roku bieżącego i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu kandydata;

2) świadectwo ubóstwa, podające dokładnie stosunki rodzinne i majątkowe kandydata i jego rodziców;

3) świadectwa szkolne przynajmniej za oba półrocza b. r. szkolnego, a względnie, jeżeli petent studya już przed bieżącym rokiem szkolnym ukończył, z ostatniego roku jego studyów.

— **Wykłady wakacyjne w Zakopanem.** Onegdaj rozpoczęły się w Zakopanem wykłady wakacyjne i odbywać się będą codziennie o g. 3 i pół po poł. w dawnej sali «Sokoła», obok Warszawianki.

Wykładać będą: dr. Witold Jodko: «Walki narodu polskiego», 6 wykładów, 2, 4, 6, 9, 11 i 13-go sierpnia. Romuald Minkiewicz: «Ideał, a życie» 2 wykłady, 30 i 31-go lipca. — «Z polskiej poezyi współczesnej» 3 wykłady, 3, 5 i 7-go sierpnia. — «Darwinizm wobec współczesnej wiedzy biologicznej» (odczyt jubileuszowy) 16-go sierpnia. Gustaw Daniłowski: «Społeczeństwo polskie od roku 1863 do chwili bieżącej» I okres 14-go sierpnia. Michał Sokolnicki: «Życie Juliusza Słowackiego» 10-go sierpnia, «Ideały polityczne J. Słowackiego» 12-go sierpnia, «Kwestya polska na tle stosunków międzynarodowych» 4 wykłady — 17, 19, 23 i 24-go sierpnia. Bolesław Limanowski: «Narodowość, ojczyzna i idea międzynarodowa» 3 wykłady — 18, 20 i 21 sierpnia.

Grono osób, od których wyszła inicyatywa do zorganizowania «Wykładów wakacyjnych», zamierza, w razie powodzenia powyższego kursu, zająć się urządzeniem stałych wykładów wakacyjnych zarówno w letnim, jak w zimowym sezonie w Zakopanem.

Wyścigi kłusaków.

—o—

DZIEŃ XII.

Pogoda dopisała. Dzień był gorący. Od czasu do czasu oświeżał lekki wietrzyk. Tor- bardzo dobry.

Nagroda 250 rb. 1 w.: 1) «Sorokoput» (1 m. 42¾ s.), 2) «Gribok».

Nagroda 250 rb. 1½ w.: 1) «Biriuk» (2 m. 34⅜ s.), 2) «Magnit», 3) «Setny».

Nagroda 400 rb. 1½ w.: 1) «Ofelia» (2 m. 29 s.), 2) «Mieczta», 3) «Biedniażka».

Nagroda 300 rb. 3 w.: 1) «Furja» (5 m. 11¼ s.), 2) «Wieszczun».

Nagroda (Handicap) 300 rb. 1 w.: 1) «Aj Luli» (1 m. 42¾ s.) — for 4 sek.; 2) «Drużok» — for. ¼ s., 3) «Akcioner»—for. 3 sek.

Nagroda (Handicap) 300 rb. 1½ w.: 1) «Moskal Czarownik» (2 m. 29¼ s.)—for 1¼ s., 2) «Aragwa»—for. 4¼ s., 3) «Szczekotliwaja»—for 5 sek.

Nagroda 200 rb. 1½ w.: 1) «Zadumczywyj» (2 m. 36 s., 2) «Romeo», 3) «Delegat».

Nagroda 500 rb. 1½ w.: 1) «Prosti» (2 m. 26 s.) 2) «Napiew», 3) «Tania M.».

Nagroda 650 rb. 3 w.: 1) «Nausznik» (4 m. 59¾ s.), 2) «Lubimiec», 3) «Zamiot».

Nagroda 300 rb. (Handicap) 1½ w.: 1) «Kura» (2 m. 37 s.)+20 sążni, 2) «Luteranka»+28 sążni, 3) «Lutik»+24 sążnie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Przegląd rynków zbożowych.

Na wszechświatowym rynku zbożowym nie wielkie zmiany mamy do zanotowania. W ostatnich kilku dniach ceny wykazują pewne wahanie w stronę zniżki, głównie z powodu pojawienia się nowego ziarna na targach. Rolę hamulca, zapobiegającego gwałtownej depresyi cen, odegrały niepomyślne wiadomości o stanie ozimin w Argentynie.

Dla scharakteryzowania ogólnego usposobienia, zaznaczyć należy, że w Ameryce Północnej usposobienie z pszenicą słabnie, ceny na pszenicę gotową lub zakontraktowaną na termin zdradzają tendencyę zniżkową; z kukurydzą usposobienie mocne, ceny stałe, z owsem—spokojnie.

W Argentynie ceny na pszenicę i kukurydzę stałe.

Na rynkach Europy zachodniej usposobienie mało ożywione; ceny wykazują tendencyę zniżkową.

Na rynkach angielskich usposobienie z pszenicą, owsem i jęczmieniem słabnie, z kukurydzą stałe.

W Niemczech usposobienie z pszenicą słabnie, głównie wskutek depresyi, panującej na rynkach amerykańskich, z żytem, z powodu zwiększonej podaży wewnątrz kraju, także słabo. Z owsem i jęczmieniem spokojnie.

W portach włoskich i francuskich usposobienie ze zbożem spokojne; na spożywczych rynkach francuskich usposobienie z pszenicą stałe, ceny jak przedtem.

W Rosyi usposobienie na rynkach niezdecydowane; sfery handlowe nie zebrały jeszcze zupełnie dokładnych informacyi, ale, o ile się zdaje, urodzaj zapowiada się dobry.

W kraju południowo-zachodnim ceny pszenicy wahają się od 1 rubla 15 kop. do 1 rubla 20 kop. Młynarze kupują pszenicę niechętnie. Żyto jak dawniej od 80 k. do 85 k.; nowy owies 70—75 k.; jęczmień lepszych gatunków do 80 kop.

Z powodu wielkich upałów urodzaj kukurydzy nie zapowiada się świetnie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Katolicyzm w Chełmszczyźnie.

Petersburg. — Na skutek domagań się ep. Eulogiusza, ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od administracyi Chełmszczyzny wiadomości o ilości osób, które od czasu tolerancyi religijnej przyjęły katolicyzm. Eulogiusz zamierza dowieść w Dumie masowego przechodzenia na katolicyzm w Chełmszczyźnie.

Z Hiszpanii.

Petersburg. — Według doniesień z Madrytu, ludność stolicy gwizdała podczas przejazdu króla Alfonsa. Rozległy się okrzyki „Precz z Alfonsem“.

Barcelona opanowana jest przez rewolucyonistów. Garnizon Barcelony poddał się. Z Madrytu wysłano do Barcelony dwa korpusy wojska i pancerniki. Korespondenci pism zagranicznych otrzymali rozkaz wyjechania.

Rewizye intendentury.

Petersburg. — Onegdaj w Petersburgu z rozkazu senatora Garina zarządzono rewizye u znaczniejszych dostawców. Opieczętowano wiele papierów kompromitujących. Oczekiwane są dalsze rewizye.

Zmiany w ministerstwach.

Petersburg.—Oberprokurator synodu Łukjanow ma się podać do dymisyi. Dyrektor departamentu rolnictwa Rittich ma być mianowany na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.

Projekt reformy taryfy celnej.

Petersburg. — W jesieni ma być wniesiony do Dumy Państwowej projekt zmiany taryfy celnej, według którego ma być ułatwiony import towarów nie konkurujących z wyrobami rosyjskimi.

W sprawie Hartinga.

Petersburg.—W londyńskiej izbie gmin wniesiona została interpelacya, czy Harting znajduje się w Anglii. Gladstone odpowiedział, że Hartinga w Anglii niema, i że w tej sprawie polega on na policyi angielskiej.

Lachow.

Petersburg.—Lachow poruczył dowództwo brygadą kozacką Błażnowowi, sam zaś wyjeżdża do Rosyi.

Zmiany w administracyi odeskiej.

Petersburg. — Zamiast gen. Tołmaczowa gen.-gubernatorem odeskim ma być mianowany pomocnik petersburskiego naczelnika miasta Wendorf, zamiast zaś Kaulbarsa—gen. Miszczenko.

Wybory posła m. Odesy.

Odesa.—Kadeci odescy wystawiają kandydaturę adwokata przysięgłego Brodzkiego.

Prawica rady miejskiej wszczęła starania o zmianę ordynacyi wyborczej w tym sensie, aby wyborcy podzieleni zostali na kuryę rosyjską i kuryę „inorodców“.

Zjazd adwokatów.

Petersburg. — W grudniu r. b. ma się odbyć w Petersburgu zjazd adwokatów.

Przestępcy polityczni.

Petersburg. — W jesieni, według informacyi „Rossiji“, ma być wniesiony do Dumy Państwowej projekt prawa o przestępcach politycznych. Przestępcy polityczni mają być sądzeni przez sądy okręgowe; śledztwa mają się odbywać jak w zwykłych sprawach.

Październikowcy.

Petersburg. — „Swiet“ oświadcza, że sprawy październikowców, reklamowanych przez biurokracyę, źle stoją.

Interpelacya.

Petersburg. — Prawica ma wnieść interpelacyę z powodu podróży Milukowa do Paryża.

Z powodu mowy Grey'a.

Petersburg. — „Rusk. Znamia“ pisze, jakoby kadeci zamierzali posłać Grey'owi adres za uznanie konstytucyi w Rosyi i uznanie, że prawa Monarchy rosyjskiego są ograniczone przez Dumę.

Petersburg. — Związkowcy wysłali do Greya telegram przepełniony połajankami za rzekome wtrącanie się jego do spraw rosyjskich.

Wygnanie Abdul-Hamida.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że Abdul-Hamid wniósł do ministerstwa tureckiego skargę na ciężkie warunki wygnania.

Wynurzenia „Rossiji“.

Petersburg.—„Rossija“ pisze z powodu zjazdu nauczycieli, że szkoła powinna być państwową i patryotyczną. Godzi się na autonomię, o ile to nie wyklucza wyżej pomienionych wymagań.

Z powodu twierdzenia Mieńszykowa, że w Rosyi niema patryotów, nienawidzących „inorodców“, „Rossija“ zaznacza, że „Rus. Zn.“ przecie głosi nienawiść ku finlandczykom, sam Mieńszykow nienawidzi żydów, a nawet, dodaje „Rossija“, „nas uważa za żydów“.

Różne.

Petersburg. — „Riecz“ czyni ciekawe odkrycie, że wstępny artykuł „Now. Wr.“ z dnia 2 lipca o rządach Anglii w Indyach jest plagiatem artykułu Zweiga z „Neue Freie Presse“.

Petersburg. — Angielsko-rosyjska izba handlowa wszczęła akcyę o zniesienie w bankach instytucyi „artielszczyków“ i o dokonywanie operacyi pieniężnych pomiędzy bankami za pomocą czeków.

Petersburg. — Profesorowi uniwersytetu dorpackiego Passekowi, który był wydelegowany na 500-letni jubileusz uniwersytetu w Lipsku, zabroniono wyjechać z Dorpatu.

Petersburg. — Urzędnicy i funkcyonaryusze kolei południowo-wschodnich otrzymywać będą przez czas trwania epidemii cholery zapomogi w wysokości połowy pensyi.

Petersburg. — Organizuje się rada prywatnych kolei żelaznych.

Wilno. — W pobliżu miasta znaleziono w krzakach trupa więźnia Dąbrowskiego, który zbiegł z więzienia podczas ostatniego starcia więźniów ze strażą. Istnieje przypuszczenie, że ranny podczas starcia Dąbrowski schował się w krzakach i tam zmarł.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa.—Na rozkaz senatora Garina zrobiono rewizyę u dwóch członków zarządu intendentury, w składzie i mieszkaniach.

Sokołka (gub. grodzieńskiej). Ujęto bandę z 12 rabusiów, która ograbiła księdza.

Rewel.—Podczas katastrofy ze statkiem koło portu zginęło 4 ludzi, w tej liczbie konduktor. Ciężko ranni zostali odesłani do szpitala. Dotychczas jeszcze nie zostało stwierdzonem, czy wszyscy są już wydobyci z wody. Nurkowie pracują. Przystąpiono do wydobywania zatopionego statku i do poszukiwań konduktora.

Odesa.—Narada przedstawicieli instytucyi rządowych, oraz towarzystw przemysłowych i żeglugi zaaprobowała projekt specyalnej komisyi do spraw przebudowy portu, porobiwszy niewielkie tylko zmiany.

Woroneż.—Na st. Liski w pociągu bałaszowskim w coupé 1-ej klasy zaaresztowano przywódców bandy, operującej w pow. bobrowskim i nowochoperskim i która ograbiła futor Rajewskiej. Aresztowanym odebrano trzy brauningi i 135 naboi.

Libawa. — Na statku transportowym „Angara“ marynarz nieostrożnie zapalił zapałkę obok rezerwoaru z benzyną. Nastąpił wybuch. Marynarz, ciężko ranny, umarł. Oprócz niego 3-ch marynarzy lekko rannych. Statek nieuszkodzony.

Petersburg.—Telegram ministra Dworu: „Po dwudniowym pobycie w zatoce Ekerforde, Cesarski jacht „Standart“, wiozący Najjaśniejszych Państwa wraz z Ich Dostojnemi Dziećmi, dnia 16 lipca podniósł kotwicę i udał się w dalszą drogę do Francyi.

Gdy jacht wpływał do kanału cesarza Wilhelma, na statek przybyły księżniczka Irena pruska z synem i dziećmi Wiktoryi Battenberskiej, oraz księżniczka heska ze świtą.

Na brzegu, w pobliżu miasta Reneburga, stała honorowa straż floty. Jachtowi towarzyszyły jadące brzegiem patrole kawaleryi.

„Standart“ przybył do Grunebütel dnia 16 lipca o godzinie 6 wieczorem. Do godziny 7-ej minut 10 jacht pozostawał w kanale szluzowym, a gdy poziom wody podniósł się, wypłynął na morze Północne. Księżniczka Irena i inne dostojne osoby, które bawiły na jachcie, póki ten płynął kanałem, wysiadły i udały się do Gemmelmarku.

Rewel.—O godzinie 6 zrana holownik portowy „Mołodiec“, zdążając do portu, uderzył o burtę statku, wypływającego z przystani. Wskutek eksplozyi kotła na statku zginęło dwóch ludzi, jeden został ciężko poparzony, inni mniej. „Mołodiec“, podając pomoc statkowi, począł holować go do portu, statek jednak niebawem zatonął.

Cholera.

Petersburg.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 52, zmarło 15 osób. Chorych jest 640.

Archangielsk.—Zachorowało na cholerę 9 osób, zmarły 4; w powiecie zachorowały 3 osoby, zmarła 1.

Połock.—W dniu 14 b. m. zachorowało 40 osób, zmarło 15; dn. 15-go zachorowało 30, zmarło 8; dn. 16-go zachorowało 33, zmarło 9.

Rybińsk.—W ciągu doby zachorowały na cholerę 4 osoby, zmarło 6.

Melilla.—Według informacyi urzędowych w walce z dn. 14 b. m. kabylowie stracili 100 zabitych i kilkuset rannych. Krążą pogłoski, iż część kabylów rozeszła się do domów. Komendant Alhucemusu donosi, że artylerya wznowiła ostrzeliwanie wybrzeża, gdyż wodzowie plemienia akdyrskiego nie przeprosili za napad w poprzednim dniu dokonany.

Wiedeń. — Wczoraj wyjechał do Persyi przez Rosyę książę perski Zilli—sułtan z dwoma synami i świtą.

Cerbère (we Francyi). — Wczoraj nie odszedł stąd do Hiszpanii ani jeden pociąg.

Tabris. — Wobec ciągłych rabunków szachsewenów i fidajów ruch karawanowy między Tabrisem, Ardebilem, Urmią, Salmasem i Choją został wstrzymany. Tamuje to bardzo handel. W Ardebilu potworzyły się zaległości ładunków.

Teheran. — Regalie szacha pod konwojem kozaków i bachtiarów przewieziono z rosyjskiej misyi do stolicy.

Melilla. — Żadnych zmian w sytuacyi niema. Dnia 16-go b. m. generał Marina oglądał rozlokowanie oddziałów wojska. Wśród maurów panuje zupełny spokój. Przyjechał parostatkiem nowy gubernator wojenny Melilli i posiłki.

Madryt. — Do pisma „Imparcial“ donoszą z Melilli, że obecnie w walce bierze udział krążownik Numancia, ostrzeliwujący wzgórza Gurugu, na których znajdują się silne oddziały wrogów.

Madryt. — Według informacyi urzędowych, sytuacya w Barcelonie jest zadawalającą. Kawalerya odparła buntowników z przedmieść do śródmieścia. Potem artylerya skierowała przeciwko nim ogień działowy i naraziła ich na znaczne straty. Pozostali przy życiu poddali się i oddali broń. Obecnie pozostają w okolicach jedynie nieznaczne grupy powstańców.

Melilla.—Od czasu walki, jaka rozegrała się dnia 14 lipca, przerwana została komunikacya kolejowa. Wobec tego, dostawa prowiantu i paszy dla oddziałów awangardy hiszpańskiej nastręcza trudności. Sytuacya w Melilla poważna. Walka toczy się pod ścianami miasta. Oprócz generała Pintosa zginęli: jeden pułkownik, dwaj podpułkownicy, jeden major, pięciu kapitanów, wielu młodszych oficerów i do tysiąca żołnierzy. Rannych około 2,000, w tej liczbie wielu oficerów.

Serber.— Z Madrytu donoszą, że tłumy ludu, do którego przyłączyli się także żołnierze urządziły przed pałacem królewskim wrzaskliwą manifestacyę. Wśród tłumu rozlegały się okrzyki: „precz z wojną“.

Lipsk.—Odbyła się uroczystość 500-letniego jubileuszu uniwersytetu. Obecni byli król saski i książę August Wilhelm w roli przedstawiciela cesarza. Król podarował uniwersytetowi swój posąg marmurowy. Znany filozof prof. Wundt wygłosił mowę jubileuszową. Uniwersytet postanowił nadać tytuł doktora prawa królowi saskiemu, Rooseveltowi i Zeppelinowi.

Kukshafen.—„Standart“ i „Gwiazda północna“ przepłynęły w pobliżu Kukshafenu dnia 16 lipca o g. 8 i pół wieczorem. Jachtom towarzyszyły pancerniki „Ruryk“ i „Admirał Makarow“.

Serber. — Według nadesłanych wiadomości, w Barcelonie podpalono pięć klasztorów i kilka domów. Artylerya w dalszym ciągu ostrzeliwa barykady. Wiele osób poległo. Na jednej barykadzie zginęło 30 ludzi. Pociąg pospieszny, dążący z Portbou do Barcelony musiał zatrzymać się na stacyi „Lanca“, gdyż na drodze, którą miał przebyć 9 mostów wysadzono w powietrze.

Paryż. — Fallières wyjechał do Cherbourgu. O godz. 1 m. 45 po południu prezydent ministrów Biand i wszyscy ministrowie odprowadzali Fallièresa. Zebrana na dworcu publiczność witała owacyjnie prezydenta. Wraz z Fallièresem wyjechali poseł rosyjski Nelidow, członkowie poselstwa, rosyjski agent wojskowy, ministrowie: spraw zagranicznych, wojny i marynarki, towarzysz ministra wojny, poseł francuski w Petersburgu oraz wice-admirał Touchard, generał D'Amade i major Guise, którzy mają się znajdować przy Osobach Ich Cesarskich Mości.

Paryż. — Do agencyi Havasa donoszą z Malagi, iż według prywatnych wiadomości, nadesłanych z Melilli 15 lipca, lecz nie potwierdzonych urzędownie, hiszpanie stracili 20 oficerów zabitych i rannych i 200 żołnierzy zabitych i 800 rannych. Niewiadomo jednak, czy cyfry te stosują się do bitwy z dn. 14 b. m., czy też mowa o jakiej nowej potyczce.

ROZMAITOŚCI.

— *Skarby pod morzem.* Lloyd rozpoczął znów pracę nad wydobyciem z dna morskiego statku «Lutine», który zatonął w roku 1799 z 15 milionami guldenów holenderskich w złocie. «Lutine» była statkiem wojennym i płynęła do Hamburga, zatonęła zaś koło wyspy Terchelling. Anglia prowadziła wówczas wojnę z Francyą, Holandya zaś, do której należała wyspa, była sprzymierzona z Francyą, więc okręt zatopiony stał się jej łupem wojennym. W roku 1825 Wilhelm I odstąpił «Lutin» wraz ze skarbami Anglii, która sprzedała swe prawa Lloydowi. — W ciągu ubiegłego stulecia wydobyto złota i monet na kwotę miliona guldenów holenderskich. Od czasu do czasu pojawiały się notatki o tem, Lloyd zaś zorganizował osobną straż, celem ochrony zatopionych skarbów. Teraz pewne stowarzyszenie techników zawarło z Lloydem układ o wydobycie odrazu całej reszty złota. Skonstruowano aparat, który dokona wydobycia w ciągu paru tygodni; mianowicie, jest to przyrząd do wysysania piasku, mogący w 24 godzin wydobyć 40,000 tonn. Przyrząd będzie połączony z osobnym statkiem, na którym będą się znajdowały rury do pompowania powietrza, oraz podwodne reflektory. Następnie ulegnie wessaniu piasek, pokrywający «Lutin» i wypełniający statek wewnątrz, następnie albo sam okręt będzie podniesiony w górę i próżniony, albo też, jeżeli już zgnił, dobywać go będą częściowo, złoto zaś z dna morskiego zbierze przyrząd razem z piaskiem i dobędzie na powierzchnię, gdzie zostanie oczyszczone.

GIEŁDA.

Petersburg, 17 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,52.5
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki 100 mar.	46,21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,52
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	86⅛
5% Pożyczka 1905 r.	99⅞
5% pożyczka 1908 r.	99⅞
4½ Pożyczka 1905 r.	99⅜
5% Pożyczka 1906 r.	100
4½% pożyczka 1909 r.	94⅛—95
4% Listy zast. Szlach. Banku	81¼—82
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	86½—87¼
5% „ „ „	94⅜
4% Świadectwa Włościańskie.	81½—82¼
4½% „ „	86½—87¼
5% świadectwa włościan.	94¾—95¼
5% pożyczka prem. 1864 r.	419½
„ „ 1866 r.	305½
5% obl. prem. Szlach. Banku	273½
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	77⅝
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	85
5% „ Bakińsk.	73¼—75
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4½% „ „ „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „ „ „	—
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	—
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	—
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	85⅝
4½ „ Donsk. „	84
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	83
4½ „ Moskiewsk. „	84
4½ „ Niz.-Samar. „	84⅛—85¼
4½ „ Połtawsk. „	83½—84¼
4½ „ Tulsk. „	83⅝
4½ „ Charkowsk. „	83¾
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	84
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	322
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	50—52
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	335—343
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	299
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	80
„ Poł.-Wschod. kolei	113¾
„ Azowsko-Dońsk.	530—532
„ Wołżsko-Kamsk. b.	875
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	363½
Akcye Ros. Chińsk.	208½
„ Ros. Handl. Przemysł.	298
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	379
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	406
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	491½
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	622
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	590
„ Połtawsk. „	—
„ Petersb.-Tulsk. „	380
„ Charkowsk. „	368½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	295
„ Kaspijsk. T-wa	3750—3775
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	133
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10450—10550
„ Tow. Naft. Br. Nobel	523
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	148—150
„ Bransk. Rels. Fabr.	104
„ Naft. T-wa Hartman	198—200
„ Kołomieńsk. Fabryki	151
„ Fabr. Malcewsk.	327—330
„ Petersbursk. Metallurg.	123
„ Nikopol-Mariupolsk	4[illegible]½
„ Putiłowsk.	90¼
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	320
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	175½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	112¼
Akcye Fabr. Wag. Fenix	170
„ T-a „Dwigatiel“	44
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	75½

Usposobienie z walorami mocne i ożywione, renta i premiówki w zapotrzebowaniu; z dywidendowymi usposobienie stałe.

Zjazd internistów polskich.

—o—

Po zwiedzeniu szpitala św. Łazarza, mianowicie oddziałów prof. Pareńskiego i Krokiewicza, rozpoczęły się obrady wykładem prof. Brunera z Krakowa o fizycznych i chemicznych własnościach radu. Prelegent w krótkim zarysie dał obraz współczesnego stanu naszych wiadomości o ciałach promieniotwórczych wogóle, a o radzie w szczególności, z punktu widzenia teoryi Rutheforda. Dalej scharakteryzował trzy główne rodzaje promieniowań, których źródłem są ciała promieniotwórcze. Wreszcie omówił wyczerpująco produkty rozkładu atomów radu.

Prof. Klecki mówił o fizyologicznem i leczniczem działaniu radu. Prelegent przypomniał na wstępie doświadczenia, poczynione przez uczonego francuskiego Becquerela i przez panią Curie-Skłodowską. W ten sposób poczyniono pierwsze spostrzeżenia, świadczące o działaniu radu na żywe tkanki. Później badano działanie radu na mięśnie ludzkie; rad można także wstrzykiwać, przyczem ciałka białe i czerwone krwi ulegają pewnym zmianom. Badano też wpływ radu na naczynia krwionośne, przyczem pokazało się, że najwrażliwsze są tętnice. Najciekawsze są badania co do wpływu radu na system nerwowy; rad na ośrodkowe narzędzia nerwowe zwierzęcia działa zabójczo w krótkim czasie. Ciekawem jest zachowanie się oka wobec radu. Rad sprowadza w oku cały szereg zmian patologicznych. Rad, wprowadzony do ustroju, sprowadza promieniowanie pewnych organów, działa trująco i wywołuje śmierć.

Co do sposobu leczenia, rad nadaje się bardzo dobrze ze względu na łatwość manipulacyi, bo nietylko można stosować go zewnętrznie, ale wprowadzać do wnętrza i operować na ściśle określonej przestrzeni. Rad daje się stosować do chorób skórnych, których prelegent wyliczył cały szereg. Stosowano jeszcze rad w trądzie i przy różnego rodzaju rakach z wynikiem względnie dobrym. Przy stosowaniu wewnętrznem można narazić na jego działanie nietylko tkankę chorą, ale zdrową, wskutek czego jest to połączone z pewnem niebezpieczeństwem. Przy chorobach nerwowych działanie radu okazało się bezskuteczne; przyczyniało się tylko do uspakajania bólów.

Dalej mówił prelegent o działaniu fizyologicznem emanacyi radu. Najwięcej emanacyi radu okazują cieplice obojętne, tryskające z wielkiej głębokości, z warstw wulkanicznych. Do takich źródeł należy n. p. Casamicciola, Joachimsthal, Gastein, Baden i t. d.; posiadają emanacye także źródła solankowe, ale w mniejszym stopniu. Nasze wody pod tym względem jeszcze mało były badane; podobno dużo posiadają emanacyi Druskienniki. Według badań prof. Marchlewskiego, dosyć ma być emanacyi radu w Szczawnicy, szczególnie w źródłach Szymona, Józefiny i Magdaleny; dalej w Nałęczowie. Prelegent sądzi, że emanacya powinna znajdować się w Jaszczurówce w Zakopanem. Dalsze uwagi poświęcił prelegent działaniu fizyologicznemu emanacyi. Według zdania mówcy, najwięcej emanacyi radu należałoby stosować przez inhalacyę. Emanacya radu działa na przemianę materyi całego organizmu i podnosi ją.

Po omówieniu działania emanacyi radu na mikroby, fermenty i jady, prelegent mówił o działaniu jej na ruchy protoplazmy, bardzo ważne dla fizyologów i lekarzy, poczem przedstawił na aparatach system swoich doświadczeń. Wyniki, zestawione na osobnej tablicy, wykazują w kilkunastu doświadczeniach, że tam, gdzie rad przechodził, fagocytoza była intensywniejszą dla jednych gatunków mikrobów, dla innych słabszą. Wreszcie co do działania leczniczego emanacyi radu, wprowadzono już cały szereg środków leczniczych, maści, kosmetyków, są preparaty, jak np. wata, napojona emanacyą radową. W ostatnich czasach wprowadzono „emanatory", rozszerzone po całym świecie, mające niby to służyć do celów lecznictwa.

Emanacyę można stosować w rozmaity sposób zewnętrznie i wewnętrznie. Literatura lekarska wskazuje, że emanacya jest skuteczną na różne choroby, szczególnie przewlekły reumatyzm stawów, ischias, rany i t. p. Prelegent dziękuje prof. Jaworskiemu za umożliwienie przeprowadzenia badań w jego klinice co do skutków działania emanacyi radu. Rezultat był następujący: u 29 chorych było 33 wypadków patologicznych. Znaczną poprawę spostrzeżono w 22 przypadkach; bez poprawy pozostało 8; co do 3 wynik niewiadomy. To wskazywałoby na dodatnie wyniki; ale zachodzi pytanie, czy skutek wywoływały kąpiele, czy emanacya radowa? Prelegent sądzi, że dotychczasowe doświadczenia sztucznego leczenia emanacyą radową są jeszcze niedostateczne; nie mogą być porównane z naturalnem leczeniem u źródeł, posiadających emanacyę.

Prelegent zakończył odczyt wyjaśnieniem przy pomocy aparatów systemu poszukiwania emanacyi radowej w wodach zdrojowych.

Prof. Jaworski zaznaczył, że zawsze gotów jest otworzyć swoją klinikę dla badań naukowych prof. Kleckiego. Zasługą też jego jest, że sprowadził do właściwego mianownika owe tak reklamowane aparaty i środki lecznicze emanacyą radową. (Oklaski.)

Dr. Adolf Kozerski z Warszawy mówił o miejscowem działaniu radu i o zmianach tkaninek, wywołanych przez rad. Wykład był ilustrowany fotografiami.

* * *

W południe prezes komitetu organizacyjnego prof. dr. Jaworski podejmował uczestników zjazdu śniadaniem w Starym Teatrze. W wielkiej sali restauracyjnej 1 piętra zebrali się wszyscy uczestnicy zjazdu i grono zaproszonych osób z poza kół lekarskich. Ożywioną rozmowę przeplatały liczne, nieoficyalne toasty. Uchwalono też wysłać telegram do sławnej badaczki radu, prof. Curie-Skłodowskiej w Paryżu.

Po ponownem rozpoczęciu obrad, d-r Łapiński (Kraków) przedstawił wyniki rozpoznawcze i lecznicze, otrzymane w schorzeniach kiłowych przy zastosowaniu próby Wassermanna. W klinice krakowskiej rozpoczęto badania w roku 1908 i doprowadzono je do 10 lipca r. b.; wykonano 231 badań surowic z 184 chorych. Na ich podstawie stwierdzić można, że odczyn Wassermann-Neisser-Bruck jest zupełnie swoisty i rozpoznawczo oddaje ważne usługi. Co do kierowania się odczynem w czasie leczenia, prelegent jest zdania, że tak w okresie kiły drugorzędnej, jak w okresach późniejszych i zmianach parasyfilitycznych, należy posługiwać się odczynem tym jako wskaźnikiem na podstawie zmiany odczynu dodatniego na ujemny w wyżej wspomnianych doświadczeniach. Wyraża wreszcie prelegent przypuszczenie, że kierując leczenie według wyniku tego odczynu, który uważa za objaw czynnej sprawy w ustroju, uda się może stłumić rozwój zmian kiłowych późniejszych, jak wad sercowych, tętniaków, wiądu, rdzenia, porażenia postępowego.

D-r Selzer (Lwów) mówił o związku, jaki zachodzi między obecnością adrenalizy we krwi a skłonnością do glykozuryi (cukrzycy). Prace odnośne wykonał prelegent razem z dr. Wilenką.

Docent Marischler (Lwów) wygłosił rzecz: „Wpływ dyety równowartościowej pod względem kaloryi i azotu na przemianę materyi człowieka".

D-r Jekeles (Bystra) wygłosił rozprawę p. t. „Teorye Freuda o newrozach, tudzież o psychoanalizie". Prelegent mówił o neurastenii, nerwicy lękowej, histeryi, nerwozie przymusowej — i ich uzależnieniu od funkcyi seksualnych. Obszernie omawiał szczególnie histeryę i przytoczył kilka ciekawych przykładów. Psychoanaliza jest rzeczą trudną. Freud posługiwał się zrazu hypnozą, ponieważ jednak nie mógł jej stosować u wszystkich pacyentów, uciec się musiał do innych środków. Zastosował tak zwaną metodę „katartyczną", t. j. bez hypnozy starał się na nich wymusić swe zlecenia. — W dalszym rozwoju tej metody posługiwał się „myślami mimowolnemi", snami i t. zw. czynnościami objawowemi, celem wykrycia nieświadomych wyobrażeń chorobotwórczych. W tym celu stworzył osobną sztukę interpretacyjną, aby myśli te, sny i czynności objawowe usunąć zapomocą nieświadomych wyobrażeń im narzuconych i w ten sposób z „rudy" myśli mimowolnych wydobyć „kruszec" wyobrażeń wypartych.

Prelegent, zaznaczywszy, że objawy nerwowe, podobnie jak sny, są niczem innem, jak tylko spełnianiem życzeń, podniósł na podstawie swojego doświadczenia, że metoda Freuda już częściowo przyczyniła się do rozświetlenia niejasności, jakie jeszcze w psychiatryi panują i niewątpliwie poprowadzi to dalej, a poza tem otwiera ogromne horyzonty na polu socyologii, pedagogiki, estetyki i t. d. Prelegent stwierdza w końcu, że niema racyonalnego leczenia newroz bez psychoanalizy.

Docent Nowicki (Lwów) przedstawił wyniki badań nad zachowaniem się istoty chromochłonnej nadnerczy u zwierząt i ludzi przy schorzeniach nerek.

D-r Hornowski (Lwów) mówił o wpływie czynników termicznych na zachowanie się istoty chromochłonnej nadnerczy u zwierząt i ludzi; określił też praktyczne znaczenie wpływu czynników termicznych.

W dyskusyi prof. Gluziński wskazał z zadowoleniem na fakt, że badania nad nadnerczem wyszły od polaków: pod względem fizyologicznym rozpoczęli je w Krakowie prof. Cybulski i d-r Szymonowicz, pod względem patologicznym d-r Nowicki i Hornowski—we Lwowie. Mówca razem z d-rem Marischlerem zajmował się także tą sprawą i sądzi, że badania patologiczne doktorów Nowickiego i Hornowskiego należałoby może skontrolować drogą biologiczną.

D-r Czernecki (Lwów) przedstawił kilka przyczynków do sprawy dziedziczności wrzodu żołądka. W klinice lwowskiej obserwowano chorą na wrzód żołądka kobietę i jej czworo dzieci, z których u dwojga skonstatowano wrzód, u dwóch drugich synów zaś pewne wspólne cechy z objawami u tamtych (nadmierna kwasota żołądka i t. d.). Prof. Rencki również obserwował kilka wypadków „ulcus ventriculi" w jednej rodzinie. Układ naczyniowo-ruchowy musi stać w związku z patogenezą wrzodu żołądka, co w wypadkach, obserwowanych w swoim czasie przez d-ra Zielińskiego z Warszawy, zostało już stwierdzone. Przy leczeniu wrzodu żołądka powinno się więc zwracać uwagę na cały organizm chorego.

Prezes Gluziński: Trzy dni, przebyte w Krakowie, jasno wykazały, że myśl zwołania specyalnego zjazdu internistów polskich — bezowocną nie była. Początek był trudny, ale okazał się taki zadatek, iż przyszłe zjazdy coraz bardziej udawać się będą. Gruźlica, rad i cały szereg poruszonych tematów wykazał, że interniści polscy wstydzić się swego zjazdu nie mają powodu. Stać nas na specyalne zjazdy i wspólną pracą dojdziemy do rezultatów twórczych. Przygotowanie zjazdu jest w znacznej mierze zasługą komitetu i jego prezesa prof. Jaworskiego, któremu z tego miejsca składam serdeczne podziękowanie. (Żywe oklaski). Do widzenia za lat dwa na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, w którym nasza specyalność traktowana będzie w osobnej sekcyi. (Żywe oklaski).

Prof. Jaworski, wspomniawszy o swoim poprzedniku na katedrze, ś. p. Edwardzie Korczyńskim, którego staraniom zawdzięczyć należy wzniesienie tej kliniki, gdzie zjazd odbyć się mógł, wyraża podziękowanie prelegentom za chętną pracę w zjeździe, a prof. Gluzińskiemu za dzielne przewodnictwo. Na tem zjazd zamknięto.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.





Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)
Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.